Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 25 gr.

Dziś 20 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8472 | Lwów, poniedziałek 16 kwietnia 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Min. Zaleski u króla i Mussoliniego.

Samolot „Bremen" wylądował na skalistej wysepce amerykańskiej.

Zuchwały napad na jubilera w śródmieściu Lwowa.

WAŻNE KONFERENCJE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. kwietnia. (ps). W związku ze zbliżającemi się pracami Sejmu w okresie poferjalnym p. wicepremjer Bartel odbył w dniu dzisiejszym godzinną konferencję z Marsz. Daszyńskim. Po konferencji p. Bartel przyjęty został przez Marsz. Piłsudskiego.

POWRÓT P. PATKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 14. kwietnia. (ps.) Poseł polski w Moskwie, p. Patek, po spędzeniu urlopu wypoczynkowego w Monte Catini we Włoszech, wraca w przyszłym tygodniu do Warszawy. Tutaj zatrzyma się kilka dni, odbędzie konferencję z rządowemi czynnikami, poczem wraca do Moskwy dla kontynuowania rozmów o traktat handlowy polsko-sowjecki.

AMBAS. LAROCHE IDZIE DO BERLINA?

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G P.). W Paryżu rozeszły się pogłoski, jakoby ambasador francuski w Berlinie De Margerie miał być zastąpionym przez obecnego **ambasadora Francji w Polsce Laroche'a.** Kto miałby przyjść na miejsce Laroche'a w Warszawie, dzienniki francuskie nie podają.

SOWJECKIE ZAMÓWIENIA KOLEJOWE W POLSCE.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Prowadzone są tu pertraktacje o pozyskanie większych **zamówień przez Sowjety w polskim przemyśle metalurgicznym.** Zamówienia te sięgać mają **kilkunastu milj. zł.** i tyczyć się będą głównie technicznych urządzeń kolejowych.



TAJEMNICA ŻÓŁTEGO AUTA.
(Do artykułu na str. 6.).

(Do artykułu na str. 6.).

GEN. SOSNKOWSKI NIE BĘDZIE POSŁEM W RZYMIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 14. kwietnia. (ps.) Z kół miarodajnych zaprzeczają pogłoskom, jakoby **gen. Sosnkowski mianowany miał zostać posłem polskim przy Kwirynale** na miejsce posła Knolla, który obejmuje placówkę poselską w Berlinie. Następca po p. Knollu desygnowany będzie przez min. Zaleskiego po jego powrocie z podróży włoskiej.

NOWI NACZELNICY WYDZIAŁÓW MINISTERJALNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. kwietnia. (ps). Na Na stanowisko **naczelnika wydziału emerytalnego** w Min. skarbu powołany został radca ministerjalny tegoż Min. p. **A. Linker.**

Warszawa, 14. kwietnia. (ps). Naczelnik wydziału farmaceutycznego w departamencie służby zdrowia Gawiński został powołany na stałego zastępcę w państwowej Radzie zdrowia. P. Gawiński obejmuje organizowanie sekcji farmaceutycznej Rady.

Zamach na króla, czy zamach na faszyzm?

MOCARSTWOWY ROZPĘD ITALJI MUSSOLINIEGO I ODWROTNA STRONA ŚWIETNEGO MEDALU. — WŁOSKIE PROBLEMY GOSPODARCZE ŹRÓDŁEM WRZENIA WŚRÓD LUDNOŚCI. — PO „ZWYCIĘSKIEJ" WOJNIE ANARCHJA. — MUSSOLINI I JEGO CUD ENTUZJAZMU I ORGANIZACJI. — NEOCEZARYZM I REAKCJA PRZECIW NIEMU.

Lwów, 15 kwietnia.

Słoneczna Italja każe często słyszeć o sobie. Niema miesiąca, aby jakiś twardy gest Mussoliniego, skierowany pod adresem sąsiadów, aby jakieś nowe „warknięcie rzymskiej wilczycy" nie mówiło światu, że Włochy są państwem, dążącem olbrzymiemi krokami do mocarstwowej potęgi, do wskrzeszenia śródziemnomorskiego imperjum, do wyładowania w jakiejś niesłychanej formie tych zasobów energji, które stworzyć miał faszyzm. Jedynie za kulisami oficjalnych komunikatów Ag. Stefaniego i peanów naszych domorosłych pseudofaszystów, dochodzą czasem ciche szepty o tem, co jest **odwrotną stroną świetnej włoskiej rzeczywistości**, wieści o wrzeniu, tłumionem przy użyciu najostrzejszego teroru, o trudnościach, o jakie łamie się faszystowska doktryna. Aż onegdaj pękła bomba.

Zamach na króla. Są zabici i ranni...

Zamach ten, dokonany na przekór uroczystym nastrojom otwarcia targów medjolańskich, wymierzony w króla jako tego, który toleruje faszyzm, — nie jest tym razem dziełem obłąkanej Angielki. Może przygotowała go włoska emigracja polityczna, może któraś organizacja wewnętrzna, wzorując się na starych metodach rosyjskich rewolucjonistów. Mniejsza o sprawców; faszyzm posiada wielu wrogów. Głównie o to chodzi, że ów **zamach odsłania rąbek prawdy. Zbliża nas do tego wrącego ogniska, jakiem są „kwitnące w szczęściu i dobrobycie" Włochy. Zbliża nas do problemu, który wysuwa się na czoło polityki europejskiej i grozi zniszczeniem pokoju.**

Włochy z natury rzeczy nie należą do kategorji państw, strzegących pokoju, bo **Włochy przegrały wojnę.** Jeśli czyny armji włoskiej można różnie oceniać, to niema Włocha, któryby nie przyznał, że **traktat wersalski jest „klęską narodu".** Przekreślił obietnice, czynione przez sprzymierzonych w chwili zamykania państw centralnych od południa, **przyznając skrawki** zamiast obszarów spodziewanych i potrzebnych.

Bo Włosi rozmnażają się, bo ziemię mają nieurodzajną, bo **duszą się w cholewie „apenińskiego buta".** Nadmiar przed wojną emigrował. Po wojnie emigracja za ocean została niemal zupełnie zamknięta. Wychodźtwo do południowej Francji napotyka dziś na ogromne trudności. Pozostałyby kolonje, ale do nich Włosi nie mają szczęścia. Odepchnięci od Abissynji pozostali przy Trypolisie, kraju, który pochłania niezmierne wkłady, a nie opłaca się. Walka z piaskami Sahary może stworzyć „triumfy techniki", ale emigrantom chleba nie da.

To też gdy wojna, prowadzona zresztą w warunkach ciężkich i z wielkiemi ofiarami nie poprawiła sytuacji, Włochy stają się **terenem anarchji.** Przechodzą głęboki kryzys gospodarczy i społeczny. Rozczarowanie i nędza stają się pożywką komunizmu. Wtedy przychodzi Mussolini.

Zwycięża on chaos, opierając się na dwóch czynnikach: **organizacji i entuzjazmie.** Stwarza dzieło niewątpliwie wielkie. Jego „przewrót", niemal bezkrwawy, dokonany tuż nad brzegiem przepaści, przejdzie do historji. Ale — **entuzjazm, który mógł zdziałać taki cud, z czasem spala się.**

I Mussolini ujrzał, że to, co dobre i potężne było w chwili krytycznej, co jeszcze robiło swoje przy rewjach i ceremonjalnych defiladach, zawodzi na codzień. Ujrzał, że budzi się niezadowolenie i **ustępuje suggestja,** prześlaniająca niedomagania. Trzeba było szukać środka zastępczego i Mussolini znalazł go w **dyscyplinie państwowej.**

Etatyzm faszystowski posunięty został do absurdu. W przepisy prawne ujęto kapelusze i ubrania, zwyczaje towarzyskie i wiele urządzeń, będących gdzieindziej terenem, gdzie obywatel porusza się z niekrępowaną swobodą. Nad **ludnością zawisł cień przymusu,** tem dotkliwszego, że narzuconego, bo parlament jako wyraz powszechnych prądów stał się we Włoszech fikcją.

Akcja budzi reakcję. I oto jako odpowiedź na dyktaturę powstają akty rewolucyjne, akty teroru. Można je jeszcze nazwać czynami jednostkowymi, ale sami faszyści poczynają odczuwać, że w zwalczaniu **fermentu brak im oparcia** o masy. Masy są znowu bierne, lub już zwrócone przeciw despotyzmowi rządzącej kliki.

W ten sposób stają dziś Włochy na rozdrożu, **u progu chwili, w której trzeba będzie wybierać.** A drogi są dwie. Jedna jest **odwrotem. Polega na dopuszczeniu społeczeństwa do stanowienia o sobie.** Druga droga prowadzi do **zużycia nadmiaru energji przez ekspansję zewnętrzną.**

Polityka włoska w ostatnim roku wskazuje na to, że wybór pada raczej na kierunek drugi. Szereg zaostrzeń w stosunkach z sąsiadami, gwałtowne tworzenie bloków zaczepnych, wysuwanie haseł opanowania już nie Adrjatyku, ale basenu śródziemnomorskiego, **cały ów italski imperjalizm i „neocezaryzm" jest niczem innem, jak próbą ponownego zelektryzowania mas i pociągnięcia ich mirażem zwycięstw i zdobyczy.**

Taktyka powyższa znana jest w dziejach. Ale jeśli kto, to przedewszystkiem historja uczy, że jest to **najryzykowniejszy i ostatni sposób utrzymania się przy władzy.** Sieje wiatr i zbiera burzę.

Przy całej sympatji do narodu włoskiego, przy objektywnej ocenie jego potrzeb życiowych, trudno zaprzeczyć, że **z Rzymu idą gońcy, aby rozpalić wielką pożogę.**

—o—

Minister Zaleski u króla i Mussoliniego

UROCZYSTE ZŁOŻENIE WIEŃCÓW NA GROBIE RODZICÓW KRÓLA I NA GROBOWCU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Rzym, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Dziś rano min. Zaleski w otoczeniu posła Knolla, sekr. Hałupczyńskiego i Szumlakowskiego złożył w Panteonie **wieniec na grobowcu królowej matki** i zapisał się w księdze na grobowcu króla Humberta. Witali p. Ministra pierwszy adjutant króla i szef protokołu dyplomatycznego. Przy wejściu do Panteonu **ustawiony był honorowy odddział weteranów i milicji.**

Bezpośrednio po złożeniu hołdu u grobów królewskich min. Zaleski udał się do **Grobu Nieznanego Żołnierza** na placu Wenecji. **Uroczystość miała przebieg imponujący.** Połowa placu wypełniła się publicznością, drugą zaś połowę zajęły **szpalery honorowe oddziałów wojska i milicji.** Kilkuset oficerów w paradnych uniformach z generalicją na czele oczekiwało ministra. Dwóch kaprali Bersaglierów niosło przed ministrem **olbrzymi wieniec o barwach polskich.** Po powitaniu przez władze p. Minister przybył na schody, prowadzące do grobowca. Wówczas orkiestra wojskowa zaczęła grać **hymn polski; wojsko sprezentowało broń.** Gdy Minister był już blisko grobowca, **orkiestra zagrała „Piavę", pieśń specjalnie drogą wojsku i sercom Włochów.** Po złożeniu wieńca i dwuminutowem milczeniu rozpoczął się powrót Ministra, ciągle przy dźwiękach pieśni „Piave". Gdy Minister był już blisko oczekującego go dworskiego auta, muzyka znowu **zagrała hymn polski.**

SPOTKANIE ZALESKIEGO Z MUSSOLINIM.

Rzym, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Wczoraj min. Zaleski złożył wizytę Mussoliniemu. Tematem dwugodzinnej konferencji była ogólna polityka międzynarodowa. Tematów poszczególnych nie poruszano. W ocenie sytuacji międzynarodowej ministrowie osiągnęli zupełną zgodność poglądów.

Rzym, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Agencja Stefaniego ogłasza komuni-

Owacyjne powitanie króla w Rzymie.

WSPANIAŁA MANIFESTACJA PRZYWIĄZANIA LUDU DO DZIELNEGO MONARCHY.

Rzym 14. kwietnia. (Tel. G. P.) **Powracającego do Rzymu króla Wiktora Emanuela powitali na dworcu królowa, członkowie rządu z Mussolinim, przedstawiciele władz, oraz olbrzymie tłumy ludności.** Całe miasto było udekorowane. Na ulicach zebrały się olbrzymie tłumy, m. i. stowarzyszenia patrjotyczne z chorągwiami i płonącemi pochodniami. Nad głowami tłumów unosiły się samoloty. — **Powrót króla miał charakter żywiołowej manifestacji, świadczącej o głębokiem przywiązaniu Włochów do osoby króla i do domu Sabaudzkiego.** Para królewska przybyła otwartym powozem do Kwirynału, gdzie król w otoczeniu rodziny **ukazał się kilkakrotnie na balkonie** na skutek żywiołowych manifestacji rozentuzjazmowanych tłumów. Podczas manifestacji, wszystkie magazyny, biura i szkoły były zamknięte.

Śledztwo w sprawie maszyny piekielnej.

SĄ ŚWIADKOWIE, KTÓRZY WIDZIELI SPRAWCĘ ZAMACHU.

Medjolan, 14. kwietnia. (Tel. G P.) Śledztwo w sprawie zamachu trwa nadal. Przesłuchano również niektórych rannych podczas wybuchu. Dwie kobiety, mieszkające w pobliżu miejsca wypadku zeznały, że przed wybuchem bomby **widziały przyzwoicie ubranego człowieka, który często zbliżał się do latarni, rozerwanej później w kawałki przez wybuch.** Jedna z kobiet twierdzi, że widziała, jak ów podejrzany mężczyzna **niósł pudło, zawinięte w papier.** Do Medjolanu przybyli członkowie trybunału nadzwyczajnego do obrony państwa.

Major artylerji Grosso stwierdza w orzeczeniu, dotyczącem urządzenia maszyny piekielnej, że **sprawca posiadał duże wiadomości fachowe z zakresu materjałów wybuchowych.** Wśród aresztowanych ostatnio osób znajduje się jeden **anarchista,** który przebył 5 lat w więzieniu za współudział w zamachu r. 1921 w teatrze medjolańskim „Diana".

Rzym, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Liczba ofiar wybuchu w Medjolanie **wzrosła do 25 gdyż wiele ciężko rannych osób zmarło w szpitalu.** Pogrzeb ofiar nastąpi w d. 15. bm. Ciała nieszczęśliwych spoczną na cmentarzu medjolańskim. Trumny wiezione będą na lawetach. Śledztwo w sprawie zamachu trwa dalej. **Dotąd aresztowano 150 osób. Granice Włoch strzeżone są pilnie przez oddziały wojska i policji. Ruch graniczny został wstrzymany.**

—o—

kał: **Premjer Mussolini przyjął min. Zaleskiego na 2-godzinnej konferencji.** Obaj mężowie stanu rozpatrywali pospołu rozmaite zagadnienia ogólnopolityczne, stwierdzając **jednolitość zasadniczych linji polityki obu krajów.** W rozmowie tej potwierdzona została **serdeczność włosko-polskich stosunków oraz obustronna intencja do ich dalszej konsolidacji.** Min. Zaleski wręczył premjerowi Mussoliniemu w imieniu Marszałka Piłsudskiego **poczwórny Krzyż Walecznych z potrójnym okuciem. W poniedziałek odbędzie się drugie spotkanie ministra Zaleskiego z Mussolinim.**

Rzym, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Min. Zaleski **przyjęty został na specjalnej audjencji przez króla włoskiego.** Popołudniu **król i królowa wydają śniadanie dla Ministra i pni Zaleskiej,** co **jest objawem wyjątkowym,** gdyż zazwyczaj przyjęcie ogranicza się do audjencji oficjalnej.

AMANULLAH PRZYBYWA 28. B. M.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Jak się dowiadujemy, **król Amanullah przybędzie do Polski d. 28. kwietnia.** Świta króla afgańskiego składać się będzie z 16 osób.

ORGANIZACJA APTEK W POLSCE.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P) Nowoopracowany projekt **ustawy o aptekarstwie w Polsce wprowadza szereg zasadniczych zmian** w obowiązujących dotąd przepisach. Nowa ustawa wprowadza dla aptek **system koncesyj osobistych, wydawanych w drodze konkursu przez urzędy wojewódzkie tylko dyplomowanym farmaceutom.** Organizacja aptek na terenie całego państwa **ma być ujednostajniona,** przyczem **skasowany będzie typ aptek wiejskich i homeopatycznych. Monopol sprzedaży leków zastrzeżony jest w zasadzie dla aptek,** przyczem specjalne rozporządzenie wykonawcze ustali **spis środków leczniczych,** mogących znajdować się także w sprzedaży składów aptecznych.

Stan zasiewów w Polsce.

W WOJ. STANISŁAWOWSKIEM POGORSZENIE, W TARNOPOLSKIEM POLEPSZENIE. — NAOGÓŁ SYTUACJA NIE JEST NAJLEPSZA.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). **Stan zasiewów w Polsce** wobec bezśnieżnej zimy i chłodnej a późnej wiosny **budzi poważne obawy.** Mrozy i wiatry wyrządziły **dotkliwe szkody.** Straty w oziminach obliczają na 12 do 15 proc. Pszenica ucierpiała mniej niż żyto. W porównaniu z r. 1927 stan ozmin w marcu br. **przedstawiał się znacznie gorzej.** Badania w początkach kwietnia wykazały, iż w niektórych rejonach Polski dzięki cieplejszej pogodzie nastąpiło pewne polepszenie, zwłaszcza w woj. poznańskiem, krakowskiem i **tarnopolskiem.** Pogorszenie stwierdzono w woj. łódzkiem, lubelskiem, białostockiem, wołyńskiem, poleskiem i **stanisławowskiem.**

Wogóle stan zasiewów przedstawiał się w pierwszym okresie kwietnia w dużej ilości powiatów niżej średniego, **w niektórych powiatach nawet źle.** Na razie jednak **większe obawy są przedwczesne,** gdyż ewent. sprzyjające ciepło i dostatecznie wilgotna pogoda może bardzo wiele poprawić.

Amerykański projekt paktu pokojowego

został wręczony w Berlinie.

ZDANIEM STANÓW ZJ. MOŻE ON DOPROWADZIĆ DO POWSZECHNEGO ROZBROJENIA.

Berlin, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Ambasador Stanów Zjedn. Shurman wręczył Stresemannowi **projekt amerykański wielostronnego paktu pokojowego, oraz specjalną notę,** która oświadcza, że Stany Zjedn. gotowe są zawrzeć **z rządami francuskim, brytyjskim, niemieckim, włoskim i japońskim wspólny wielostronny traktat,** do którego każdy rząd mógłby przystąpić i któryby nakładał na stronę **zobowiązanie nieuciekania się w stosunkach wzajemnych do środków wojennych.** — Zdaniem Waszyngtonu, zawarcie tego paktu będzie miało **olbrzymie znaczenie moralne i doprowadzi w końcu do tego, że wszystkie inne państwa świata do traktatu tego przystąpią.**

RADA NACZELNA P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 14. kwietnia. (ps.) W przededniu zebrania się **Rady Naczelnej PPS,** która zbiera się w niedzielę, obradował dziś Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. Rada naczelna ma m. i. dokonać **wyboru nowego prezesa Rady naczelnej,** po p. Daszyńskim.

ZJAZD TNSW. W WARSZAWIE.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) W walnym zjeździe TNSW. bierze udział przeszło 200 delegatów reprezentujących 90 kół. Po zagajeniu obrad rektor Miklaszewski wygłosił odczyt na temat „Zadania szkolnictwa zawodowego wobec państwa“. Przeprowadzono dyskusję nad referatem prof. B. Nawroczyńskiego o „Kryzysie kulturalnym inteligencji“. Obrady walnego zjazdu trwają dalej.

LOSOWANIE PREMJOWYCH KSIĄŻECZEK PKO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. kwietnia. (ps). W poniedziałek odbędzie się w PKO. w Warszawie **losowanie książeczek oszczędnościowych premjowych.** Uprawnionych jest do losowania około 17 tys. książeczek, a losowanych będzie 50. **Premja główna wynosi 1.000 zł.**

POLSKI FIDAC. DONOSI WŁOCHOM O TERORZE NIEMIECKIM.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Polski FIDAC. wysłał na ręce prezesa FIDAC-u Sansaneli telegram następującej treści: „Wyrażając oburzenie z powodu zamachu na osobę waszego prześwietnego monarchy i potępiając sprawców, donosimy, że **na rodaków naszych, żyjących na Śląsku niem. gnębionych przez rząd pruski politycznie, gospodarczo i kulturalnie, w ostatnich czasach dokonano całego szeregu aktów terroru w Bytomiu, Malinie, Kempie i Rudzie. Rzucano bomby i bito Polaków za mowę w języku ojczystym. Protestujemy przeciw krwawemu terrorowi**

DEMONSTRACYJNE WIZYTY FLOTY SOWJECKIEJ.

Moskwa 14. kwietnia. (Tel. G. P.) W początkach maja okręty floty sowjeckiej „Aurora“ i „Komsomolec“ oraz kilka mniejszych krążowników odwiedzić mają porty duńskie i szwedzkie. Wycieczka ta ma być kontrdemonstracją w stosunku do ostatnich wizyt eskadry floty wielkobrytyjskiej na morzu Bałtyckiem.

Samolot „Bremen“ wylądował na skalistej wysepce w pobliżu Nowej Fundlandji.

LOTNICY NA RAZIE SĄ UWIĘZIENI WŚRÓD LODÓW WYSPY, UNIEMOŻLIWIAJĄCYCH WZLOT. - W BERLINIE RADOŚĆ, WYWOŁANA PIERWSZEMI WIADOMOŚCIAMI ZNACZNIE PRZYCICHŁA.

Nowy Jork, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). „United Press“ donosi z St. Johns (Nowa Fundlandja), że **samolot „Bremen“ wylądował przy burzliwym wietrze południowo-wschodnim i gęstej śnieżycy na wysepce Green Island w odległości 10 klm. od radjostacji „Point d'amour“ w pobliżu cieśniny Belle Isle.** Stacja radjowa usiłowała przesłać tę wiadomość, nie mogła się jednak porozumieć z żadną radjostacją. Wreszcie za pośrednictwem małych stacyj wiadomość o wylądowaniu lotników niem. dotarła do Stanów Zj., a stamtąd do Europy. Lotnicy będą mogli opuścić wysepkę **dopiero po przystosowaniu jej do startu.** Wyspa cała **pokryta jest lodem,** który otacza również jej brzegi, tak, że okręty nie mogą do niej dopłynąć. Parowce pocztowe przybywają tu dopiero w maju.

Nowy Jork, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Opuszczenie wyspy przed nastaniem odwilży jest niemożliwe bez zastosowania łamacza lodu. „Bremen“ wylądować musiała na **pokrytej lodem powierzchni morza** w pobliżu wyspy, gdyż lądowanie na samej wyspie ze względu na nierówność jej skalistej powierzchni jest **prawie wykluczone.** Jak donoszą, **lotnicy wyczerpali cały zapas benzyny i przy lądowaniu uszkodzili śmigło.** Monoplan Junkersa opuścił Old Orhard (Maine), udając się na wyspę Grenley, aby umożliwić lotnikom dokończenie lotu. Parowiec kanadyjski „Montcalm“ otrzymał rozkaz udania się na wyspę celem udzielenia pomocy załodze „Bremen“.

GRATULACJE.

Waszyngton, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Prez. Coolidge przesłał lotnikom niemieckim depeszę, winszując im dokonania przelotu przez Atlantyk.

Ottawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Premjer Kanady King przesłał lotnikom niemieckim telegram z życzeniami imieniem rządu i narodu kanadyjskiego. Minister pracy Heenan przesłał do majora Fitzmaurice'a (biorącego udział w wyprawie) telegram imieniem Irlandczyków kanadyjskich.

Berlin, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Depesze gratulacyjne do załogi „Bremen“ wysłali m. i. Hindenburg, Marx, Stresemann i i Braun.

NAPRZÓD JUBEL — POTEM PRZYGNĘBIENIE.

Berlin, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Po wczorajszej radości z powodu wiadomości o wylądowaniu „Bremen“ w Nowym Jorku, nastroje uległy całkowitej zmianie. Dzienniki zamieszczają dziś artykuły i informacje pełne troski o los „Bremen“. Berlin znajduje się w atmosferze przygnębienia i niepewności. Wszystkie wczorajsze wiadomości o dostrzeżeniu „Bremen“ nad Nowym Jorkiem okazały się fałszywe.

WYRUSZYLI W DALSZĄ DROGĘ?

Berlin, 14. kwietnia, (Tel. G. P.). Wolff donosi z N. Jorku, że rozeszła się tam nagle pogłoska, że **„Bremen“ miał podjąć w dalszym ciągu swój lot** dziś w południe. Wolff zaopatruje tę depeszę komentarzem, że należy ją przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami.

LOT ZANIECHANY.

Berlin, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Wolff donosi z Quebecku, że **zamierzone podjęcie dalszego lotu przez samolot „Bremen“ musiało być zaniechane. Uszkodzenia bowiem samolotu okazały się w czasie reperacji dużo poważniejsze, aniżeli pierwotnie przypuszczano.**

KOBIECY KONGRES WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Warszawa, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Dziś w gimnazjum im. Kr. Jadwigi odbyło się uroczyste otwarcie I kongresu kobiecego dla wychowania fizycznego. Byli obecni m. i. min. Składkowski, prez. Słomiński, komisarz rządu Jaroszewicz, rektor ks. dr. Szlagowski itd. Kongres otworzył podpułk. Ulrych.

———o———

ZUCHWAŁY RABUNEK W KRAKOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Kraków 14. kwietnia. (E.) Dziś w południe około kościoła Marjackiego u wylotu ul. Szpitalnej na woźnego Związku przemysłowców mydlarskich, niosącego do PKO. teczkę z 1170 zł., napadło 2 osobników, którzy wyrwali mu teczkę i zaczęli uciekać. Publiczność zdołała jednego z nich ująć, drugi z teczką zbiegł.

———o———

NIEM. MINISTER FINANSÓW DOZNAŁ FIASKA.

Berlin 14. kwietnia. (Tel. G. P.) „Voss. Zeitung“ donosi z Rzymu, że min. finansów Köhler, który odwiedził Mussoliniego i Volpiego, chciał odbyć również rozmowę **z Parkerem Gilbertem,** bawiącym w Rzymie. Parker Gilbert jednak odmówił spotkania z Köhlerem.

Rząd niemiecki okazuje nieustępliwość w sprawie dekretu granicznego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. kwietnia. (ps.) Przewodniczący niemieckiej delegacji do rokowań z Polską o traktat handlowy dr. **Hermes** bawi obecnie w Wiedniu, gdzie po spotkaniu z min. Twardowskim ma nastąpić **ustalenie dalszych rokowań polsko-niemieckich,** w czasie których ma być również ponownie podjęta **kwestja osiedlenia.** Rząd niemiecki **nie zgadza się ze stanowiskiem rządu polskiego** i w dalszych pertraktacjach nie może być mowy o jakichkolwiek **rokowaniach na temat dekretu granicznego.**

Z kroniki wypadków i katastrof.

Nowe wielkie trzęsienie ziemi.

NASTĄPIŁO ONO PRAWDOPODOBNIE W OKOLICY SMYRNY.

Kraków, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). 14 bm. sejsmograf obserwatorjum krakowskiego **zanotował trzęsienie ziemi niebywałej siły.** Ziemia zadrgała po raz pierwszy o godz. 10.2, zaś wkrótce potem pomiędzy godz. 10.5 a 10.8 przypadły główne wstrząśnienia, podczas których piórko sejsmografu notując drgania ziemi z połud. wschodu na północny zachód, **kołysało się na przestrzeni 11 cm.** Po godzinie drgania ustały. Ognisko trzęsienia ziemi odległe było w przybliżeniu o 1000 km.

Praga, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Około godziny 10 przedpoł. zanotował sejsmograf katastrofalne trzęsienie ziemi, które było tak silne, że igła sejsmografu skrzywiła się. **Ognisko trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie w Smyrnie.**

Sofja, 14. kwietnia. (Tel. G. P.). Odczuto tu dziś około godz. 11. rano **gwałtowne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajduje się przypuszczalnie o 200 km. na wschód od Sofji.** Wedle doniesień z prowincji, trzęsienie ziemi wyrządziło poważne szkody w Tchirpcan, gdzie kilka domów runęło w gruzy i kilka osób zginęło.

Wielki wybuch w sali tańca.

MASZYNA PIEKIELNA SPOWODOWAŁA SMIERĆ KILKU OSÓB.

Westpleains (Stan Missouri) 14. kwietnia. (Tel. G. P.) **Straszliwy wybuch,** którego przyczyna jest dotąd nieznana, **zniszczył całkowicie salę tańca.** 2 osoby poniosły śmierć na miejscu, a 20 odniosło rany. Pozatem zaginęło jeszcze 10 osób, co do których istnieją obawy, że również poniosły śmierć w czasie wybuchu.

WIELKI POŻAR W PARYŻU.

Paryż, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Na jednem z przedmieść Paryża olbrzymi pożar zniszczył garaż. Straty wynoszą około 8 miljonów franków. Trzech członków straży pożarnej odniosło rany.

KRAKATOA ZNÓW WYBUCHA.

Battawia 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Wulkan Krakatoa stał się znowu czynnym. W czasie wybuchu odłamki skał wylatują na 150 stóp w górę.

ŚMIERTELNY WYPADEK W TRUSKAWCU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Truskawiec 14. kwietnia. Dziś rano syn znanego przemysłowca drohobyckiego, Krammer, spadł z oślizłego balkonu nadbudowy willi „Jutrzenka“ i poniósł śmierć wskutek załamania podstawy czaszki.

ZAGADKOWA EPIDEMJA.

Wilno 14. kwietnia. (Tel. G. P.) „Dziennik Wileński“ donosi, iż na Polesiu tajemnicza epidemja, której pierwsze ogniska zauważono przed kilku miesiącami pociąga dalsze ofiary. M. i. dnia 12. bm. we wsi Matymskie Chutory zasłabło na nową chorobę kilka rodzin. 3 osoby zmarły. Badanie epidemji przez urzędy sanitarne jest w toku.

POŻAR W SIEDZIBIE P. CALONDERA.

Katowice, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) W siedzibie prez. Komisji mieszanej p. Calondera w Swerklańcach w zamku hr. Donnersmarcka wybuchł 13. bm. groźny pożar. Pastwą ognia padło 1000 cent. owsa, olbrzymie zapasy słomy, elektryczne maszyny rol., oraz kilka budynków. Szkody obliczają na 200 tys. zł.

SPALONE ŁYNTUPY.

Wilno, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) W dniu 13. bm. wybuchł olbrzymi pożar we wsi Łyntupy, pow. lidzkiego. Spłonęło 31 domów i 28 stodół i wszystkie budynki gospodarskie. Straty wynoszą około 400 tys. zł.

———o———

OFIARY WŚCIEKLIZNY.

Wilno 14. kwietnia. (Tel. G. P.) W niektórych gminach powiatu wileńsko-trockiego rozszerza się w zastraszający sposób epidemja wścieklizny. Dnia 11. bm. na terenie tych dwóch gmin pokąsanych zostało około 20 osób. Wysłano specjalną ekspedycję z weterynarzami.

URATOWALI PODSTĘPEM SWE ZŁOTKO.

Londyn 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Nieprzyjęte przez Stany Zj. złoto sowjeckie (1 miljon funt. szterl.), co do którego wniosła pretensje Francja, zostało **w nocy przeładowane na pełnem morzu ze statku niemieckiego „Dresden“ na specjalnie wysłany statek sowjecki.**

„WOJNA DWU WĘGLI“.

Praga, 14. kwietnia. (Tel. G. P.) „Venkow“ twierdzi, że wizyty dyplomatów u Mussoliniego mają podłoże wyłącznie ekonomiczne. Podróż Zaleskiego stoi **w związku z wojną, jaką prowadzi węgiel angielski z węglem polskim.** Chodziłoby tu o pozyskanie rynku włoskiego dla polskiego węgla.

———o———

CHCĄ MIEĆ WILNO — CHOCIAŻBY NA WODZIE...

Kowno 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Litewskie min. obrony krajowej poczyniło szereg zamówień **na samoloty wojskowe** w zakładach francuskich. Rozważany jest projekt zorganizowania akcji składkowej na rzecz wybudowania **krążownika litewskiego, który otrzymałby nazwę „Oswobodzone Wilno“ (!).**

Dary dla Amanullacha

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, w kwietniu.

(e) Podczas wizyty króla Amanullacha w Polsce, przewidziane jest m. in. zwiedzenie wytwórni przemysłu wojennego, w którym królowi wręczone będą **odpowiednie upominki.**

Między innemi przerabia się obecnie polski karabin **na wytworną broń myśliwską,** ozdobioną rzeźbami i dedykacją.

Wojskowe lotnictwo polskie złoży królowi Afganistanu w darze **samolot szkolny,** polskiej konstrukcji inż. Bartla, wykonany w wytwórni poznańskiej, oraz przepiękne **album z fotograficznemi zdjęciami** widoków z całej Polski, widzianej z lotu ptaka stalowego.

———o———

Wielki konkurs nowelistyczny „Gazety Porannej“.

TRZY CENNE NAGRODY ZA NAJLEPSZE DOKOŃCZENIE NOWELI P. T. „E 29“.

Lwów, 15 kwietnia.

Ogłoszenie wielkiego Turnieju konkursowego przez „Gazetę Poranną“ wywołało **bardzo znaczne zainteresowanie** wśród szerokich rzesz Czytelników naszego pisma. Posypały się **liczne listy i zapytania telefoniczne**, domagające się bądź informacyj bliższych, bądź zmiany pewnych warunków konkursu. Chodziło zwłaszcza o

skrypt maszynowy,

który wielu naszym Czytelnikom wydał się **warunkiem niedogodnym.** Chcąc, o ile możności spełniać **życzenia** naszych Czytelników, godzimy się na **skrypt zwyczajny**, zastrzegając się jednak, że pismo powinno być

czytelne i wyraźne.

Poniżej podajemy **brzmienie konkursu:**

Konkurs opiewa

na dokończenie noweli p. t.

„E. 29“,

której **początek** znajdował się w **numerze świątecznym „Gazety Porannej“.**

Turniej konkursowy tym razem **nie będzie związany z warunkiem nadsyłania kuponów.**

Za 3 najlepsze zakończenia noweli przeznaczamy 3 cenne nagrody, których rodzaj zostanie niebawem ogłoszony.

Pokusić się o zdobycie tych nagród **może każdy**, kto posiada pewien zasób wyobraźni i zastosuje się do warunków konkursu.

Warunki są następujące:

1) Dokończenie ma być **nie dłuższe, niż** część ogłoszona (to znaczy, obejmować nie więcej, jak **6 szpalt fejletonowych** „Gazety Porannej“).

2) Należy dbać o **żywą i zajmującą akcję.**

3) Dokończenie musi **uwzględniać konsekwentnie fakty**, przytoczone w części pierwszej.

Nowele nadsyłać należy **wprost do Redakcji „Gazety Porannej“ z dopiskiem „Konkurs nowelistyczny“.** Termin nadsyłania upływa **z dniem 1. maja br.** Nowele mają być **opatrzone szyfrą (lub godłem).** Nazwisko uczestnika należy zamieścić w osobnej kopercie, również opatrzonej tą samą **szyfrą (lub godłem).** Uprasza się o **czytelne pismo.**

W skład sądu konkursowego wchodzą: Redaktor naczelny „Gazety Porannej“ p. **Jerzy Konarski** oraz pp. **Henryk Zbierzchowski i dr. Henryk Balk.**

Dla ułatwienia Czytelnikom udziału w konkursie podajemy w krótkiem streszczeniu **osnowę noweli** aż do momentu, na którym się ona urywa i odkąd ma się zacząć praca wyobraźni uczestników konkursu.

P. Hela padła bez własnej winy ofiarą redukcji. Zwolniona z posady w biurze paszportowem, wyszła na ulicę, pełną, o tej porze przedpołudniowej, ruchu i rytmu pracy zbiorowej. Hela boleśnie odczuła przymusowe wykluczenie z koła pracujących. Zdaleka spostrzegła p. Jarocieńskiego, kupującego w sklepie pomadki dla niej i domyśliła się, że idzie do nich do domu. Myśl powrotu do domu była jej wstrętna: — Gdyby moja mama była inna — szepnęła.

Weszła do skromnej cukierni, żeby coś postanowić na przyszłość. Tam spostrzegła jednego z klijentów biura, który brał kiedyś jakiś paszport. Elegancki młodzieniec zbliżył się do Heli i zaczął mówić pieściwie:

— „E 29“, jak się cieszę. Nie byłem pewny, ale pomyłki być nie może — „E 29“.

W pierwszej chwili Hela chciała zaprzeczyć, ale potem przypomniała sobie pomysł p. Jarocieńskiego: fotografję zupełnie do niej podobną, opatrzoną szyfrą „E. 29“.

— Tak — szepnęła.

Młodzieniec przysiadł się do Heli, lecz w tej chwili przystąpił do nich niepokaźny pan, siedzący opodal, uniósł wyprostowaną dłoń do góry, wyrzekłszy stalowym głosem:

(W tem miejscu nowela urywa się)

—o—

Potworne wymordowanie całej rodziny w Żurawiczkach, pow. przemyskim.

DWAJ PAROBCY MŁOTEM KOWALSKIM ROZTRZASKALI GŁOWY TRZEM OSOBOM, ZAŚ OJCA RODZINY PRZEBILI SZTYLETEM.

Lwów, 15. kwietnia.

(—). Przed kilku dniami donieśliśmy o **okropnej tragedji rodzinnej w Żurawiczkach w pow. przemyskim**, gdzie znaleziono **całą rodzinę gospodarza Jana Drapały zamordowaną.** Żona Drapały Zofja i jej 16-letnia córka miały **roztrzaskane głowy młotem kowalskim, 10-letni syn miał pogruchotane kości** i dawał bardzo słabe oznaki życia, zaś ojciec rodziny Jan Drapała miał **szyję przebitą sztyletem.**

W pierwszej chwili sądzono, że Drapała czy to na tle niesnasek rodzinnych, czy też pod wpływem jakiegoś ataku szaleńczego wymordował rodzinę, a potem sam **popełnił samobójstwo.** Tymczasem przeprowadzone dochodzenia policyjne **przyniosły sensacyjny rezultat.** Okazało się bowiem, że **cała nieszczęśliwa rodzina padła ofiarą ponurej zbrodni na tle rabunkowem.** Dwaj parobcy **Jan Galda i Michał Fiak** wpadli do domu Drapałów celem rabunku i **młotem kowalskim pozbawili życia Drapałową, jej córkę, a śmiertelnie ranili 10-letniego syna, zaś Drapałę przebili sztyletem dla upozorowania samobójstwa. — Potwornych zbrodniarzy aresztowano,** przyznali się oni do winy. Jak twierdzą, niczego nie zrabowali, gdyż w ostatniej chwili **przerazili się ogromem zbrodni i zbiegli.**

Zuchwały napad na jubilera w śródmieściu Lwowa.

BANDYTA USIŁOWAŁ WYRWAĆ ZNANEMU JUBILEROWI P. RAPSOWI TECZKĘ Z BIŻUTERJĄ.— DZIĘKI POMOCY PRZECHODNIÓW NAPAD UDAREMNIONO, A RABUSIA UJĘTO.

Lwów, 15 kwietnia.

(—) Wczoraj wieczorem wydarzył się w centrum miasta na ul. Akademickiej naprzeciw wylotu ul. Chorążczyzny, **fakt niebywale zuchwałego napadu rabunkowego, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności został w porę udaremniony.**

Gdy po zamknięciu swego sklepu na pl. Marjackim wracał do domu **znany jubiler lwowski p. Ignacy Raps**, zamieszkały przy ul. Romanowicza 7, niosąc, podobnie jak to czynił co wieczora, **teczkę zawierającą biżuterje wartości kilku tysięcy złotych**, nagle przystąpił do niego jakiś osobnik i **teczkę mu z rąk wyrwał.** O krok z tyłu za p. Rapsem szedł sprzedawca z jego sklepu, p. Schlittner, niosąc walizkę z biżuterją. Widząc walkę p. Rapsa z jakimś osobnikiem, p. Schlittner **przyskoczył i obaj wspólnie z p. Rapsem poczęli z rabusiem szamotać się.**

W tej chwili w ręku bandyty **błysnął nóż**, jednakowoż nie zdołał on z niego zrobić już użytku, gdyż wskutek krzyku p. Rapsa **poczęli się zbliżać przechodnie, co widząc rabuś pozostawił teczkę w rękach p. Rapsa a sam rzucił się do ucieczki.**

Puszczono się za nim w pogoń i przy końcu ul. Akademickiej **ujęto go.** Przytrzymanym okazał się **20-letni Stanisław Jakind**, zamieszkały przy ul. Słonecznej 18. Przy rewizji osobistej niczego przy nim nie znaleziono.

Rozbestwieni staruszkowie zamordowali krewną.

Lwów, 15 kwietnia.

(—) W Milatyczach w pow. lwowskim, mieszkali Jan Wochner (lat 60) z żoną Anną (lat 55), a zabudowania ich graniczyły z domem siostry Wochnerowej 45-letniej **Zofji Paliwodówny.** Parcele, na których powstały oba domy, pochodziły ze spadku po rodzicach obu sióstr, a granica podziału stanowiła od szeregu już lat kość niezgody między właścicielkami. Na tle tem dochodziło między Wochnerami a Paliwodówną do ustawicznych scysyj i zatargów, w których często interwenjował wójt, albo też posterunek policji.

11 stycznia br. znowu powstała między obu rodzinami **awantura na tle chlewu.** W toku kłótni przeplatanej wzajemnemi obelgami, **Wochnerowie naraz rzucili się na Paliwodównę i poczęli ją bić jakiemiś tępemi narzędziami.** Gdy upadła na ziemię, przez długi czas znęcali się nad nią, gniotąc kolanami, tak, iż **skatowana zmarła.** Oboje staruszków aresztowano i odstawiono do sądu we Lwowie. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że denatka zmarła wskutek **upływu krwi i pęknięcia płuc i wątroby**, co wywołane zostało **złamaniem kilku żeber i silnym naciskiem na klatkę piersiową i brzuch.**

Wczoraj Wochnerowie stanęli przed Trybunałem, któremu przewodniczył radca Makuch. Wochner bronił się, że szwagrową w czasie bójki **uderzył dłonią w skroń**, pozatem nie przypomina sobie, by ją więcej bił, lub też „kolankował“, zaś żona jego zeznała, że kilkakrotnie uderzyła ją, lecz tylko ręką.

Trybunał zasądził oboje za zbrodnię **zabójstwa po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.** Oskarżał prok. Jasienicki, bronił adw. dr. Kibitz.

—o—

Błyskawiczny żarłok.

Londyn, w kwietniu.

(+) Wedle badań uczonych, zwyczajna **ropucha hiszpańska jest najszybszym żarłokiem** w świecie zwierzęcym. W londyńskim zwierzyńcu czyniono w tym kierunku interesujące próby, rzucając ropusze robaki. Robak znikał momentalnie, a jednak nie było widać, aby **ropucha otwierała paszczę.** Próbowano więc sfilmować przebieg połykania robaka. Okazało się, że czas ekspozycji 1/500 sekundy był zamały, dopiero przy zdjęciu w czasie 1/1500 sekundy ujrzano na filmie obraz języka ropuchy, wydobywającego się i pochłaniającego kąsek.

—o—

Tajemnica żółtego auta.

NIEZWYKŁA ZBRODNIA W LASKU BULOŃSKIM. — ORYGINALNY POMYSŁ FOTOGRAFA. — NIEOCZEKIWANE ZDJĘCIE. — CO UCHWYCIŁ MIMOWOLI APARAT FOTOGRAFICZNY? — PRZERAŹLIWY KRZYK MORDOWANEJ KOBIETY. — KORONKOWA CHUSTECZKA Z KORONĄ HRABIOWSKĄ. — WIELKIE PORUSZENIE W PARYŻU.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Paryż, w kwietniu.

(H) Policja paryska pracuje obecnie gorączkowo nad wyświetleniem **tajemniczej zbrodni,** dokonanej niedawno **w Lasku Bulońskim** wśród **niezwykłych okoliczności.**

W tych dniach zjawił się mianowicie w okręgowym urzędzie policyjnym pomocnik fotografa,

27-letni Jean Crocales

i opowiedział, że posiada stanowczo poszlaki, iż w pewnem, bardzo mało uczęszczanem miejscu **Lasku Bulońskiego** został późną godziną wieczorną dokonany

mord na kobiecie.

Zbrodniarz — zdaniem fotografa — **udusił ofiarę w samochodzie.**

Na żądanie podania rysopisu mordercy i bliższych szczegółów potwornego czynu, sięgnął Crocales do kieszeni i wyjął kopertę. Przedłożył urzędnikowi policyjnemu

bardzo ciekawą fotografję.

Była ona dosyć **niewyraźna,** a szczególnie rysy osób były **jakby zasnute mgłą.** Można jednak było doskonale rozróżnić, iż fotografja przedstawia

okno samochodu,

a w niem jakiegoś **młodego mężczyznę** w płaszczu i kapeluszu, duszącego

młodą brunetkę,

opadającą bezsilnie na poduszki powozu. Mimo użycia szkła powiększającego, nie można było jednak rozpoznać **rysów zbrodniarza i jego ofiary.**

Oskarżyciel podał dalej, że krytycznego wieczoru wybrał się do Lasku Bulońskiego celem zrobienia

nastrojowego zdjęcia fotograficznego.

Pojechał tam autem, poczem odprawił taksówkę i poszedł kawałek pieszo, aż doszedł do miejsca, które wydało mu się **odpowiednie** do zamierzonego celu. Tutaj zatrzymał się, **nastawił aparat** tuż nad brzegiem lasu tak, aby mógł zdjąć **część lasu, leżącą naprzeciw.**

W chwili jednak, gdy właśnie zapalił światło magnezjowe i zrobił zdjęcie, stało się

coś nieoczekiwanego.

W bardzo szybkiem tempie przejechało nagle auto, a to tak blisko aparatu, że omal go **nie przewróciło.** Równocześnie usłyszał fotograf

przeraźliwy krzyk,

tak bolesny, że **mrożący wprost krew w żyłach.** To mordowana kobieta **wzywała pomocy.**

Ponieważ światło magnezjowe go **oślepiło chwilowo,** więc po jego zgaśnięciu nic nie widział. Po chwili jednak pobiegł za autem i zdawało mu się, że auto jest **koloru żółtego.** Wracając ku aparatowi, potknął się

o jakiś przedmiot.

Była to **torebka damska.** Znajdowała się w niej dość znaczna suma pieniężna, przybory toaletowe, oraz chusteczka koronkowa z koroną hrabiowską i monogramem L. A.

Fotograf nie jest całkiem pewny, czy torebka wypadła właśnie

z żółtego auta.

Okolica jednak jest mało uczęszczana, a więc zachodzi przypuszczenie, iż **tak właśnie było.** Te poszlaki pozwolą niewątpliwie już w najbliższym czasie policji paryskiej wpaść na trop

tajemniczej zbrodni,

która rozegrała się **w mrocznych zakątkach Bulońskiego Lasku.**

Afera ta wywołała w Paryżu **ogromne zainteresowanie.**

—o—

Robił wiele strachu, rabował drobnostki.

18-LETNI POSTRACH TRZECH POWIATÓW NOGA, UJĘTY PRZEZ POLICJĘ.

Lwów, 15. kwietnia.

(—) W ostatnich dniach zanotowaliśmy szereg **napadów rabunkowych na gościńcach w pow. mościckim, przemyskim i jarosławskim.** Napadów tych dokonywał jakiś **młody osobnik, uzbrojony w rewolwer, który** zatrzymywał jadących drogami i zadowalając się **byle jakim łupem, po rabunku uciekał do lasu.** Na zarządzenie urzędu śledczego we Lwowie, Pow. Komendy Policji na terenach, na których dookoła tych napadów, przeprowadziły obławę i werezultacie **ujęły sprawcę rabunków w osobie 18-letniego Ołeksy Nogi,** pochodzącego z Gajów w pow. jarosławskim.

Zagadkowy alumn ruski sfałszował dokumenty, pieczęcie i podpis metr. Szeptyckiego

NIEWIADOMO TYLKO, W JAKIM CELU TO CZYNIŁ. — POLICJA STARA SIĘ ZAGADKĘ TĘ WYŚWIETLIĆ.

Lwów, 15. kwietnia.

(—). We wsi Pikuty na Wołyniu pojawił się przed kilku miesiącami **młody, przystojny, ubrany w sutannę, kleryk ruski,** i zaprezentowawszy miejscowemu parochowi dokumenty stwierdzające, że jest **absolwentem greckokat. seminarjum duchownego we Lwowie,** zaopatrzone między innymi **w podpis metropolity Szeptyckiego,** uzyskał zezwolenie na wygłaszanie kazań. We wsi tej żona owego kleryka, którego dokumenty opiewały na nazwisko **Romana Biłozora,** pełniła obowiązki nauczycielskie. Po jakimś czasie żona Biłozora wyjechała do Lwowa, on zaś **popełniwszy jakieś nadużycia zbiegł** i na podstawie doniesienia parocha z Pikut **ścigany był listami gończemi.** W międzyczasie Biłozor udał się za żoną **do Lwowa** i tu zamieszkał przy **ul. Kaleczej 14,** poczem wyjechał do miejscowości Wysokie Mazowieckie w woj. poleskiem. Na podstawie listów gończych **został on onegdaj aresztowany i sprowadzony do Lwowa.**

Lwowskie władze policyjne przeprowadziły śledztwo i stwierdziły, że **wszystkie dokumenty Biłozora, stwierdzające ukończenie przez niego Seminarjum duchownego, jak również wszystkie pieczęcie i podpisy na nich się znajdujące są sfałszowane.** Wobec tego Biłozora zatrzymano w areszcie, a policja usiłuje rozwikłać zagadkę, **w jakim celu Biłozor przybrał nieprawnie sukienkę duchowną** i czy nazwisko jego jest autentyczne. Nie ulega bowiem kwestji, że podszywanie się pod osobę duchownego miało jakieś dalsze cele.

Powołanie oficerów i podchor. rezerwy

na ćwiczenia wojskowe w r. 1928.

Lwów, 15. kwietnia.

Jak się dowiadujemy, zostaną powołani na **6-cio, względnie 8-tygodn. ćwiczenia zwykłe oficerowie i podchorążowie rezerwy** w korpusach piechoty z czołgami, kawalerji, artylerji, lotnictwa, saperów, saperów kolejowych, łączności, samochodów, zandarmerji, sanitarnym i mar. wojennej:

a) **na 6-tygodniowe ćwiczenia** 1) ci z **roczników 1902—1892,** którzy w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd żadnego ustawowego ćwiczenia (roczniki już powoływane, jednak dla tych oficerów będą to pierwsze ćwiczenia wojskowe). 2) **Roczniki 1900, 1899, 1897, 1896, 1894** (roczniki powoływane po raz drugi). 3) Wszystkich wymianowanych do dnia 1. stycznia 1928 r. **podporuczników rezerwy z roczników 1901, 1900, 1899, 1897, 1896, 1894,** dla których te ćwiczenia **będą pierwszemi** odbywanemi w słopniu oficerskim. 4) Wszystkich **podchorążych rezerwy,** którzy ukończyli skróconą służbę czynną w r. 1926, oraz tych z lat poprzednich, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd ćwiczeń. Nadto w lotnictwie tych którzy ukończyli szkoły podchor. rez. w roku 1927.

b) **Na 8-tygodniowe ćwiczenia:** Wszystkich kandydatów na oficerów rezerwy, mających być przemianowanymi, których nominacja jest uzależniona od odbycia tych ćwiczeń.

Objęci powyższym rozkazem otrzymają od P. K. U. imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu.

Nie podlegają powołaniu: a) oficerowie rez. wyreklamowani na wypadek mob. na 12 miesięcy, b) przebywający zagranicą (z wyjątkiem przebywających na kuracji, na wywczasach lub wogóle nie w sprawach zawodowych, oraz takch, którzy wyjechali nielegalnie).

Terminy rozpoczęcia ćwiczeń: 1) Nowomianowani podporucznicy rezerwy z 1901, 1900, 1899, 1897, 1896, 1894 zostają powołani 14. maja br. z samochodów i czołgów 4. czerwca br., z łączności 9. lipca br.

2) **Oficerowie rez. r. 1900, 1899, 1897, 1896, 1894** artylerji (I. turnus) i lotnictwa 14. maja, z saperów kolej. i żand. 14. maja, artylerji (II. turnus) 25. czerwca, piechoty 9. lipca, saperów, kawalerji, łączności 6. sierpnia.

3) **Oficerowie rezerwy** odroczeni z lat poprzednich z r. 1902—1892 14. maja, czołgów, samolotów 4. czerwca, saperów 25. czerwca i łączności 6. sierpnia 1928 r.

4) **Podchorążowie rez. artyl. i lotn.,** którzy ukończyli skróconą służbę czynną 14. maja, saperów kol. 25. czerwca, artylerji przeciwlotniczej 16. lipca, piechoty, kawalerji, saperów i łączności 6. sierpnia.

Ci, którzy do dnia 1. lipca br. nie otrzymają karty powołania, winni o tem donieść osobiście lub pisemnie właściwej P. K. U.

—o—

NADESŁANE.

Wrażenia koszyckie.

WYCIECZKA NA ZAPROSZENIE. — ODKRYCIE KOSZYC NA MAPIE. — MAŁE PRZYGOTOWANIA DO „WIELKIEJ“ PODRÓŻY. — AMUNICJA NA DROGĘ. — PRZEZ ŚNIEGI KARPAT KU SŁOŃCU SŁOWACZYZNY. — NIESPODZIANE TŁUMY NA DWORCU. — W HOTELU SALKHAZA. — SERDECZNE PRZYJĘCIE.

I

Lwów 15. kwietnia.

Skoro pewnego dnia otrzymałem piękne **zaproszenie konsulatu polskiego i „Słoweńskiej Maticy“**, ażeby przyjechać do **Koszyc**, gdzie Teatr miejski odegra po słowacku moje „Małżeństwo Loli“ wraz z wezwaniem wygłoszenia po polsku **odczytu „Teatr polski w ostatniej dobie“**, długo szukałem na ściennej mapie, gdzie właściwie leżą te Koszyce. Bo my Polacy **w geografji** jesteśmy prawie tak mocni **jak Francuzi.** Znalazłem wreszcie po drugiej stronie Karpat, niedaleko naszej Krynicy miasto, **oznaczone na austrjackiej mapie jako „Kaschau“.** Ha, pomyślałem, skoro to **tak blisko,** to pojadę, bo mam lęk przed **długiemi wierszami i długiemi podróżami.** Zwłaszcza, że niektórzy przyjaciele opowiadali mi **cuda o gościnności Słowaków i o urodzie Słowaczek i wina** w tamtych stronach. Raz kozie śmierć! Zapakowałem czarne ubranie i szczoteczkę do zębów, **na kuraż** wsunąłem do kieszeni płaszcza **litr stosownie wzmocnionej Atlasówki** (dobra wódka przydaje się zawsze w najcięższych chwilach życia) i jazda 27. marca rano **przez Ławoczne do Czechosłowacji.** Dzień był słoneczny, prawie gorący. Na naszej stronie Karpat leżał **jeszcze śnieg,** nieskalany w swej białości i niedający się wiosennemu słońcu. Gdy przejeżdżałem **przez Sławsko,** raj naszych narciarzy, napróżno zaglądałem w twarz ośnieżonych szczytów i połonin. Na białej płaszczyźnie śniegów **ani jedna sylwetka narciarza ze Lwowa.** Nawet **dyr. Guzeckiego** nie dostrzegłem, a jest tak wysoki, że nie ukryłby się przed mojem dziennikarskiem okiem. Po przybyciu ostatniej przełęczy, gdzie jest **granica Polski i Czechosłowacji,** pociąg zleciał w doline **Rusi przykarpackiej,** mijając piękne wioski podgórskie od miasta **Batu do Cap.** Śniegu ani śladu, **na polach orka,** a nad polami zlekka już zielonemi **skowronki.** Przedwiośnie w całej pełni. W pociągu i na stacjach słychać **język węgierski.** Tak jak przed wojną. Tylko konduktorzy mówią ze sobą **po czesku.** Opuszczamy Cap i **wjeżdżamy w kraj słowacki.**

Przypominam sobie to wszystko **co wiem o Słowakach.** Na długim wązkim pasie podgórskiej, uroczej ziemi, **po drugiej stronie naszych Karpat i Tatr** rozsiadł się ten **dwumiljonowy przeszło naród słowiański,** a więc tak wielki jak dzisiejsza **Litwa Kowieńska.** Naród zbliżony do nas **religią, językiem, temperamentem i tragedją historyczną.** Dławiony wielowiekową **niewolą węgierską,** uciskany i wynaradawiany, dopiero **po pokoju Wersalskim** odzyskuje niepodległość. Lecz **niezupełną** i nie taką może, o jakiej marzył. **Supremacja Czech** zaciążyła nad Słowakami doprowadzając zrazu **do silnych tarć.** W ostatnich latach **tarcia te zostały załagodzone.** Znalazł się modus vivendi. Jedna strona zrezygnowała **z państwowego separatyzmu,** druga rzuciła na szalę jak najdalej idące **koncesje oświatowe i samorządowe.**

Obecnie posiadają Słowacy **trzech ministrów w rządzie** (unifikacji, oświaty i rolnictwa), żupanaty, zarządy miejskie i wszystkie urzędy (poza kolejnictwem i pocztą) **obsadzone są przez Słowaków, duch zgody i wzajemnej kurtuazji** zastąpił niedawne **dąsy.** Naród Słowacki **rozwinął nareszcie** tak długo spętane skrzydła do lotu i zaczyna się wspaniale rozwijać **na polu ekonomicznem, oświatowem i kulturalnem.**

Dojeżdżając zatem wieczorem do Koszyc, cieszyłem się, że wkrótce **zetknę się z narodem, tak sympatycznym i tak bliskim polskiemu sercu.** Nie przypuszczałem jednak, że to nastąpi tak szybko i **w tak uroczystej formie.** Bo posłuchajcie tylko, jak to było:

Wysiadam **na dworcu w Koszycach.** Widzę już zdaleka **czarne morze głów** i słyszę gwar tysiąca głosów. Zapewne przyjazd albo odjazd jakiegoś **dygnitarza.** Żebym się tylko nie zagubił w tym **tłumie.** Na szczęście podchodzi do mnie **grupka kilku ludzi.** To po mnie — jestem uratowany. I jak to miło, bo **dwóch dobrych znajomych ze Lwowa, konsul dr. Zawadowski i sekretarz konsulatu dr. Szygowski.** Rozglądam się już za dorożką i cieszę się na kolację w gronie starych przyjaciół, a tu ci **prowadzą mię pod pachy** w sam środek tłumu. **Włosy stanęły mi dęba** — zrozumiałem, że ta cała pompa **to dla mnie,** a tym oczekiwanym przez tłumy **dygnitarzem jestem ja właśnie,** simplex servus Dei, poeta i skromny Franciszkanin ze Lwowa. **Zlany potem śmiertelnym** patrzę po twarzach. Dookoła zwarty krąg **młodzieży szkół wyższych** — junackie gęby akademików i kolorowy łan **dziewic słowackich.** A w środku kręgu **czarne, poważne mantadory, dostojnicy miasta Koszyc.**

Zaczynają się **mowy powitalne.** Przemawia starosta (prezydent miasta) **dr. Włodzimierz Mutuański,** prezes „Słoweńskiej Maticy“ **dr. Jan Petrikovich** imieniem społeczeństwa słowackiego, przemawia **Antoni Krupa** imieniem kolonji polskiej. Sytuacja jest trochę **groteskowa.** Stoję nieogolony, zawstydzony, z kuferkiem w ręku. Z kieszeni płaszcza **sterczy mi flaszka Atlasówki.** Wszystko by było dobrze, tylko ta przeklęta flaszka. Lecz zwolna **zaczynam rozumieć,** co do mnie mówią, zwolna zaczynam **nabierać tupetu.** Skoro mię tak honorują, to widocznie **coś znaczę.** A memu Lwowowi **nie zrobię wstydu.** Więc i ja palę mówkę powitalną, a potem wspaniałem autem starosty jedziemy **do hotelu Salkhaza na kolację** ze ścisłym komitetem przyjęcia.

I dopiero tam na kolacji **poznałem Słowaków z bliska** i dopiero tam przydała się moja flaszka Atlasówki, którą tak przeklinałem. Rozwiązała ona **języki i serca.** Pokochaliśmy się z braćmi Słowakami **na amen** i nuta serdeczności panowała odtąd między nami **wszędzie i na każdym kroku.**

Henryk Zbierzchowski.

Kolorowe rywalki Józefiny Baker

JASNO-BRĄZOWA MALAJKA, MISS GAIATY I CIEMNO-ŻÓŁTA HINDUSKA, DJEMIL ANIK. — DWIE ULUBIENICE PARYŻA. — OSWOJONY ŻÓŁW MALAJKI. — MISS GAIATY TAŃCZY... — DJEMIL ANIK, TO ŻYWY KWIAT. — TORTURY GIMNASTYCZNE. — BEZ PRACY NIEMA KOŁACZY.

Paryż, w kwietniu.

(H). Barwy zmieniają się. Czekoladowo-brązowy kolor Józefiny Baker stracił nieco w Paryżu **dawny urok;** dlatego właśnie wybrała się tancerka w podróż do Wiednia, aby za nią

trochę tęskniono.

Paryż jednak **nie ma tęsknoty.** Po Józefinie Baker cieszą się obecnie coraz większem powodzeniem w metropolji francuskiej dwie tancerki kolorowe ciemno-żółta Hinduska, **Djemil Anik** i jasno- brązowa Malajka, **miss Gaiaty.**

Miss Gaiaty budzi w Paryżu

szczególną sensację.

Odkrył ją pewien markiz francuski, który ją ujrzał podczas swej podróży w Indjach. Dziewczyna tańczyła właśnie w świątyni jakiś

rytualny tan,

który na cudzoziemcu wywarł **bardzo silne wrażenie.** Zapoznał się z interesującą dziewczyną i zaproponował jej wyjazd do Europy celem **produkcyj tanecznych.** Miss Gaiaty zgodziła się, choć zapowiedziała, że wcale nie ma zamiaru pozostać w Europie, lecz po pewnym czasie **powróci do ojczyzny.**

Śliczna, wysmukła, 17-letnia dziewczyna bawi zaledwie kilka miesięcy w Paryżu, a już stała się ośrodkiem

ogromnego zainteresowania.

Mówi bardzo słabo po francusku, zna jednak lepiej **język angielski.** Otacza ją zawsze rój wielbicieli, ale tą

indyjska westalka

otacza się atmosferą **chłodnej dziewiczości.** Brak jej zupełnie jakiegokolwiek **snobizmu.** Nie poluje wcale na mętną drogę **niemacznej reklamy,** jak to czyni właśnie Józefina Baker. A wszelkie jej rzekome dziwactwa wcale właśnie nie są dziwactwami, zwracają tylko uwagę w środowisku europejskiem. I tak, zamiast ulubionego pieska czy kotka, posiada pani Gaiaty

oswojonego żółwia.

Lubi się również objadać **surowemi jarzynami.**

Tańczy cudownie. Łączy gibkość i zręczność niesłychaną z dostojną

hieratywnością gestyki scenicznej.

Kreacje jej budzą w Paryżu **ogromny i niekłamany zachwyt.**

Drugą ulubienicą Paryża jest

Djemil Anik.

Jest to **żywy kwiat,** uosobienie **wdzięku piękności i radości życia.** Panna Djemil Anik posiada zdolności językowe i po krótkim już pobycie w Paryżu paple zupełnie **dobrą francuzczyzną.** Jest to zresztą osóbka **wcale inteligentna,** mimo swego egzotycznego pochodzenia. Gdy Djemil Anik stoi na scenie w potokach światła, a jej gibkie, niemal nagie ciało wije się przy akompanjamencie niezwykłej muzyki, **ludzie szaleją i zasypują Anikę kwiatami.**

Byłoby jednak błędem sądzić, iż takie tutaj tancerki, jak np. Djemil Anik, są jednem pasmem **tryumfów i przyjemności.** Niejedna pani wyraża się — co prawda — z zazdrością:

— „Ach, mój Boże, to przecież tak łatwo zyskać powodzenie. Rozbiera się nago, robi się parę dziwacznych poruszeń i ludzie **szaleją z zachwytu.** Jakież **wspaniałe życie prowadzą te tancerki!“.**

Tak jednak nie jest. Swoją zręczność i gibkość zawdzięcza Djemil Anik nietylko wrodzonym właściwościom swego młodzieńczego ciała, ale również **istnym torturom gimnastycznym,** którym poddaje się codziennie przez kilka godzin. Nieraz wówczas tancerce łzy ukazują się w oczach, a krople potu roszą twarzyczkę...

W każdym zawodzie — **„bez pracy, niema kołaczy!“...**

—o—

Tajemnicza ucieczka alumna

gr. kat. sem. duchownego w Przemyślu!

UCIEKŁ PRZED — CELIBATEM

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl w kwietniu.

Onegdajszej nocy zniknął **w tajemniczy sposób** z gmachu gr. kat. seminarjum duchownego przy ul. Katedralnej **J. Wesołowski,** alumn tego zakładu, przygotowującego kandydatów do stanu duchownego.

Wesołowski miał podobno działać w porozumieniu z niewyśledzoną osobą, która mu miała z zewnątrz ułatwić ucieczkę. Przyczyna, która skłoniła Wesołowskiego do porzucenia murów seminarjum **nie jest jeszcze wyjaśniona.** Przyjaciele jego przypuszczają, że Wesołowski, **nie chcąc się poddać obowiązkowi celibatu,** wprowadzonego obowiązkowo dla przemyskiej djecezji gr. kat. przez ks. biskupa Kocyłowskiego **wolał zawczasu zerwać węzły ze stanem duchownym,** do którego nie czuł zbytniego powołania — zwłaszcza, iż miał zdecydowany **zamiar się ożenić.**

W związku z tą sprawą przypomina się samobójstwo alumna Józefa Drymały, który z podobnych przyczyn pozbawił się życia.

Zwłoki noworodka

ukryte p d ławką w kościele.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, w kwietniu.

W kościele OO. Reformatów zrobiono **bardzo niemiłe odkrycie.** Oto pod jedną z ławek znaleziono **zawiniątko ze starych gazet, od którego szła bardzo cuchnąca woń.** Jakież było zdumienie odkrywców, kiedy po rozwinięciu tajemniczego pakunku okazały się ich oczom **silnie nadpsute, już w stanie rozkładu się znajdujące zwłoki noworodka płci żeńskiej.**

Wyrodna matka widocznie jeszcze przed kilkunastu dniami **porzuciła płód w kościele OO. Reformatów.** Śledztwo zaś ustali, czy dziecko przyszło na świat żywe, oraz jaka była przyczyna jego śmierci.

—o—

Z TEATRU.

(„Statyści życia“, komedja w 3 aktach A. Birabeau'a).

Lwów, 15. kwietnia.

Co to są właściwie statyści życia? Niemiec nazywa ich krótko „hochstaplerami“ — język polski niema określenia na tego rodzaju wyrzutków społeczeństwa, niebieskich ptaków, sutenerów, których wynajmuje się za strawę lub za pieniądze do odgrywania pewnej narzuconej im roli. We Francji jest ich cały legjon. Stanowią odrębną kastę, która jest tolerowana przez społeczeństwo i nie pozostaje w pogardzie jak u innych narodów. Takiego typowego statystę życia widziałem raz przed wojną w Paryżu. Bywając dość często w nocnej restauracji „Monico“ na Montmartre, spotykałem się za każdym razem z siwym, wesołym staruszkiem. Ubrany w świetnie skrojony frak, ze wstążeczką legji w klapie, spijał szampana w towarzystwie kokot, które obtańcowywał aż do rana. Spytaliśmy kelnera, kto jest ten zażywny, bogaty, wesoły staruszek? Miljoner, dyplomata, książę rosyjski? Kelner uśmiechnął się. Statysta życia — za kolację i 20 franków wynajmuje się go do robienia ruchu w lokalu.

Takim samym sympatycznym statystą życia jest Paweł w komedji. Najpierw najął się do robienia ruchu w nowo otwartym hotelu a potem poszedł na służbę do bogatej kokoty Manon, ażeby odgrywać przed światem rolę jej kochanka. To już znacznie gorzej. A jednak pokazało się, że właściwie lepiej bo w obydwojgu młodych, zbłąkanych życiowo typach zrodziło się wzajemne uczucie. Pod wpływem złotego promienia miłości następuje odrodzenie moralne sutenera i kokoty, z ramion ich spływa wszystek brud życia i odrodzeni rozpoczynają nowe, lepsze życie. Problem ciekawy, przypominający trochę „Uśmiech losu“ Perzyńskiego. Komedja Birabeau'a jest właściwie trzyaktowym djalogiem między Pawłem a Manon, przeplatanym kilku drugoplanowemi postaciami epizodycznemi. Djalog ten nie zawsze ce-

Rządowa akcja aprowizacyjna.

ULGOWY PRZEWÓZ ŻYTA I MĄKI ŻYTNIEJ.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 kwietnia.

Min. Komunikacji wydało polecenie, aby do przewozu **przesyłek całowagonowych żyta i mąki żytniej**, wysyłanych przez Państwowy Bank Rolny w celach **akcji interwencyjnej**, mającej na celu niedopuszczenie zwyżki cen mąki i chleba, stosować w czasie **do 31 lipca br. ulgę w wysokości 50 proc. od taryfy normalnej**. Nadawcami tych przesyłek mogą być także właściciele składów lub młynów, magazynujących zboże lub mąkę Państwowej Rezerwy zbożowej, odbiorcami zaś także **gminy miejskie, Związek Stowarzyszeń spożywców Rzplitej Polskiej lub też młyny, w których gminy magazynują lub uskuteczniają przemiał żyta**. Wymagane jest jednak zaświadczenie Państwowego Banku Rolnego.

luje finezją lub głębią psychologicznego ujęcia. Jest konwencjonalno-salonowy i daleki od majsterstwa Niccodemiego lub choćby starego Flersa.

Aktor musi żywą i barwną grą nadrobić to, czego niedopatrzył autor. Udało się to w zupełności Łozińskiej i Zabczyńskiemu. Ona była kobieca i finezyjna, piękna jak laleczka francuska, w pikanterji sytuacji i strojów ładnie stonowana. On był szczery, żywy, impulsywny, sympatyczny i nie budzący moralnej odrazy. Więc wejście tych obojga do pachnących ogrodów miłości odbyło się gładko i bez potknięcia się. Reżyserja Dobrzańskiego uwypukliła wszystkie atuty komedji i należytą charakterystykę komiczną epizodów, które doskonale odtworzyli Dobrzański, Rowińska, Żelichowska, Wołoszynowska, Ratschka i Przystawski. Wnętrza Stahla były świeże i smaczne.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

Recital K. Rychterówny.

Lwów, 15. kwietnia.

Po dłuższej nieobecności odwiedziła nas wielka artystka żywego słowa, kapłanka najszlachetniej pojętej sztuki odtwórczej, **Kazimiera Rychterówna**. W czasach ogólnego obniżenia smaku estetycznego, w czasach wszechwładnego królowania kina, rewji i czekoladowej skóry (ewentualnie ozdobionej trzema strusiemi piórami) — należą się wyrazy **głębokiego uznania i szczerej wdzięczności** Tej, która jest głosicielką i apostołką nieśmiertelnego piękna poezji.

Rychterówna jest indywidualnością **bardzo wyrazistą**. Jej stosunek do wygłaszanych poematów jest bardzo głęboki i przedewszystkiem **wizualny**. Ona stara się plastycznie przed sobą **widzieć** treść poematu, stara się przełamać ów typowy dla przeciętnego słuchacza czy widza kontakt jeno werbalistyczny i słowny. Wizja jest dla niej **zawsze punktem wyjścia**. Dlatego najbardziej odpowiada jej tok **referowania epickiego** i więcej może jeszcze proza, niż mowa wiązana.

Rychterówna jest dalej naturą raczej **refleksyjną i analityczną niż intuicyjną** (jak np. **Wanda Siemaszkowa**). Daję tu oczywiście charakterystykę, a nie ocenę. Siemaszkowa rzeźbi słowo i koncepcję utworu, jakby **potężnemi, erupcyjnemi rzutami** — Rychterówna **cyzeluje**, kładzie pięknie oszlifowany kamyczek obok kamyczka i tworzy **wspaniałą mozaikę**. Siemaszkowa to — technika **al fresco**, Rychterówna to — **pointillizm**.

Obraz ten nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o nieskazitelnej dykcji artystki, o niezwykle muzykalnem o-

perowaniu głosem, o umiejętności subtelnego różnicowania **tempa, dynamiki, rytmiki i agogiki**.

Pod koniec małe zastrzeżenie: wolelibyśmy usłyszeć **Słowackiego i Lechonia** w ujęciu mniej egzaltowanem i barokowem. **H. B.**

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 16. IV. 1928.

NINA P.

Usta.

...Zdrowe, młode usta! Takie prawdziwe męskie, jędrne, krwawe tężyzną falującej w nich krwi. Czekaj! Nie całuj! Niech dotknę ich, niech nacisnę. Ach! Rozgniotłabym je i wessała ten wszystek prąd tajemniczy, przenikający mię, gdy tylko patrzę na te zdrowe, młode wargi! Nie, nie! Zaczekaj jeszcze, bo gdy końcem palca wodzę po nich leciuchno i wyczuwam tętno, to tak jakoś słodko omdlewam niby, słabnę, a równocześnie zdaje mi się, że starczyłoby mi sił przycisnąć cię do siebie tak silnie, że azby krew trysnęła przez te twoje djabelskie usta. Zaraz, zaraz — chwila jeszcze... No zresztą masz...

...Wargi twoje słodkie a takie władcze. Zaś przy wargach króciuchna szczoteczka skóry tak drażni rozkosznie. Nie gol się ze dwa dni! Takbym chciała, by mię do krwi pokłóły te igły męskiego zarostu!

Wiesz — nieraz przypominam sobie, jakto dawniej całowałyśmy się z koleżankami. Już wtedy mierziły mię, tylko tak jeszcze niejasno, te ich ślimaczkowate, wilgotne małe usta. Czasami myślałam, jakby to było, gdyby mię pocałował mężczyzna? Ojciec tylko czoła mego dotknął czasem ustami na „dobranoc“, choć tyle razy postanawiałam tak się uchylić, bym poczuła na swych wargach to właśnie, co teraz (oczywiście tylko na próbę)...

— A ci koledzy Wacka — ach jak oni się złościli za to „mleko pod nosem“, którem prześladowałam ich do znudzenia. Jeden aż się obraził, gdy pewnego razu powiedziałam mu całkiem wyraźnie a poważnie:

„Wiesz Kazik, to dziwne, że jak ty mię całujesz przypomina mi się Zocha, bo i ona ma takie ślimaczki śmiesznie miękkie, takie galaretowate.“

Obraził się wtedy na mnie i nawet kłaniać się przestał, a i z Wackiem przyjazne stosunki ukrócił. Jacy oni zabawni byli ci wszyscy! Takie to smarkate, dziecinne, a tymczasem rozmawia poważnie, filozofuje na temat: mężczyzna a kobieta. Mógłby ktoś pomyśleć, słysząc któregoś z nich, że rozmawia z aż nadto doświadczonym mężczyzną.

Aż wreszcie tyś mię pocałował. Ty nawet nie wiesz, czem dla mnie był ten pierwszy od ciebie męski całus. Ach, jakże to bosko było! W tej chwili, gdy myślę o tem, jakbym czuła twe dłonie na karku i brodzie, gdyś mi nagłym ruchem głowę przechylił, by z góry jak jastrząb przywrzeć szponami warg do moich ust, tak bardzo pragnących a jeszcze bardziej ciekawych...

— Więc to tak — zdążyłam pomyśleć — tak... zupełnie dobrze! Lecz myśleć momentalnie przestałam i już nie mogłam więcej. Nie mogłam, bo... bo z twych ust ten prąd jakiś dziwaczny przepłynął przez me ciało całe. Doznałam uczucia — no jakby to powiedzieć — wiesz, gdy czasem człowiek się potknie i takie, jak to nazywają, ciarki przejdą po wszystkich nerwach aż do pięt i końców palców. Tylko, że to uczucie nie było niemiłe. Przeciwnie! Chciało się oddech powstrzymać i nie poruszyć broń Boże, by nie przerwać, nie popsuć nic. Toteż czekałam. Wreszcie dech straciłeś widocznie, boś mię puścił tak nagle jak i porwał, a zwolniona głowa bezwładnie uderzyła o oparcie krzesła. Tylko wiesz, jedno jeszcze zauważyłam, żeś miał wtedy bardzo niemądrą minę...

— Gdzież ta inteligencja, która według słów mamy miała ci patrzeć z oczu? Ani krzty powiadam ci. Trochę pobladłeś, jak mówią nasze starsze pannice „interesująco“ i zdawało się, że czekasz na coś. Wtedy roześmiałam się gwałtownie. Ty popatrzyłeś na mnie uważnie. Zły ognik zajął miejsce niewyraźnego przedtem wyrazu twych oczu tak, że już pomyślałam z obawą o bliskim wybuchu złości. Lecz nie! Równocześnie niemal twarz ci się skurczyła i zacząłeś rechotać tak jak ja, a nawet jeszcze więcej. I tak śmialiśmy się długo...

Ciekawa jestem, czy i po tem... tak śmiać się będę??

Jednak ten śmiech durneńki trochę może ocalił mię w mej własnej opinji. To też dziś, gdy myślę o tej chwili, nie widzę już prawie tego bałwańskiego (nie gniewaj się) twego wejrzenia w mej wyobraźni, a tylko ten radosny śmiech twój, jak basowe staccato w orkiestrze, zaś wtedy dźwięczy mi on w uszach ponownie i tak jakoś dziwnie, dziwnie miło...

Że też to takie chwile nigdy nie wracają, bo doprawdy gotowam dziś już umrzeć na to tylko, by po nowem na świat przyjściu, znów za lat szesnaście przeżyć taką jedną głupiutką chwileczkę.

Ach ty mój jedyny! No daj prędzej te usta, te młode, zdrowe, silne usta. Daj, daj!

*

— No wiesz? — Trzy kwadranse mi z niecierpliwości, że go nie szukamy w tablicy, a nasz sinus aż posiniał pewnie w tabelach. Ileż tego tam było? Aha już mam. Sinus 36°35'57". Cóż, kiedy ja zapomniałam znowu jak się wyszukuje te nieszczęsne logarytmy. No wytłumacz raz jeszcze... Ach przepraszam — panie Zbigniewie proszę mi to jeszcze raz wytłumaczyć!

Ciekawe to doprawdy. Gdy chodzi o określenie pocałunków, tom zupełnie równa przyszłemu panu inżynierowi, lecz te niegrzeczne funkcje kątowe różnią nas momentalnie. Aż mi śmiesznie powiedzieć ci „ty“, gdy znów kontynuujemy naszą lekcję.

Że też ja myśli zebrać nie mogę! No, ale mów dalej, mów. Więc oczywiście zero całych, i...

— A wiesz ten profesor Jarasz mnóstwo logarytmów umie na pamięć. A słabość do mnie czuje wielką. Pewna jestem, że mogłabym nic nie umieć, a nie dostać dwóji. Tak jakoś potrafi podpowiadać przy zdaniu, że trochę tylko trzeba myśleć, a już się je wykonuje niby to samodzielnie.

— Ale powiedz mi, ile jest logarytm

Z okna pociągu.

CZARODZIEJSKI ŚWIAT WSCHODU I JEGO PALĄCE PONĘTY. — W DRODZE NA POŁUDNIE. — EMOCJE WIEDEŃSKIE. — JÓZEFINA BACKER ZAWIODŁA... — NOWY TANIEC. — DROŻYZNA W SAN REMO. — AUTOCAREM DO NIZZY I MONTE CARLO.

(Orgginalna korespondencja „Gazety Porannej“)

San Remo, w kwietniu.

Są chwile, kiedy się ma **uczucie wdowy,** która zaznawszy rozkoszy hymenu, pragnie **powtórnie wyjść za mąż.** Takiego uczucia niewątpliwie doznaje każdy, **kto raz bliżej zetknął się ze Wschodem.** Inny świat czarodziejski — tajemniczy jakiś, namiętny od palącego słońca — zasłonięty jak kobieta arabska, który, aby posiąść, **trzeba się doń wdzierać powoli,** uchylać te zasłony jedną po drugiej, **zdobywać tajemnice życia tych milczących i na oko ponurych ludzi.**

To też gdy w zeszłym roku w czasie podróży na Saharę **do oazy Gardhaio** zakosztowałem tej rozkoszy zetknięcia się z egzotycznością i pięknem północnej Afryki, postanowiłem **powtórzyć tę podróż z pewnemi zmianami.** Zresztą kolonje francuskie w półn. Afryce **zajmują większą przestrzeń, aniżeli Francja,** i aby zwiedzić je i poznać nawet dziesięć takich podrózy nie wystarczy. Wszędzie, w każdem mieście, miasteczku lub wiosce widzi się coś nowego, odrębnego, **a nadewszystko egzotycznego.** Nie jest to banalna Riwiera, gdzie pod rząd nad morzem stoją ładniejsze lub brzydsze wille, gdzie są więcej lub mniej luksusowe hotele nad pięknem, szafirowem morzem. Takie same zwyczaje, **wszyscy ludzie podobni do siebie** — brak odrębności i wyrazistości typów, jakie się spotyka u ludzi Wschodu.

Chociaż miło jest zahaczyć **o tę kokotkę Europy,** jaką jest Riwiera ze swoim szafirem morza, wypielęgnowanemi palmami, jednak dłuższy pobyt może pociągać tylko tego, kto chce zostawić trochę pieniędzy w kasynie w Monte Carlo, lub szlifować bruki w Nizzy albo innem Cannes. Mimo tych brzydkich rzeczy, które napisałem o Riwierze, postanowiłem **przemknąć przez nią via Wiedeń.**

Wiedeń w czasie mego przejazdu żył pod znakiem — nie powiem pod urokiem **Józefiny Backer,** słynnej vedetty paryskich Music-hallów. Trudno ści, jakie robiono tej czarnej piękności, gdy nie pozwolono jej wystąpić w teatrze rozmaitości Ronachera, **zostały wreszcie przełamane** i zezwolono jej nakoniec wystąpić w Johan-Strauss Theater w rewji p. t. **„Schwarz auf Weiss“.** Ponieważ paryska diwa miała za sześciotygodniowe występy pobrać **120.000 szylingów** (około 150.000 zł.), przeto ceny miejsc zostały **znacznie wyśrubowane** (bilet za fotel w parterze 70 szyl. = 84 zł.), ta sama okoliczność musiała nasuwać wątpliwości **co do sukcesu.** Wiedeńczyk nie lubi bawić się drogo, a obcych we Wiedniu jest nie wiele, to też Wiedeńczyk, który zapłacić musiał za bilet 70 szylingów, wyobrażał sobie, że **zobaczy coś wogóle niezwykłego,** odpowiadającego jego pojęciu o 70-ciu szylingach. Czarna piękność, jej produkcje taneczne wprost niezrównane, jej mimika niesłychana i cudowna w ramach lekkiej rewji paryskiej, **została wciśnięta w repertuar wprawdzie artystycznie zrobionej, ale dość ciężkiej rewji niemieckiej — i efekt został chybiony.**

Gdy Józefina Backer ukazała się po raz pierwszy na scenie rozlegly się **okleski** z jednej strony — a z drugiej **psykanie.** Gdy po spadnięciu zasłony otrzymała oklaski nieszczelnie zapełnionej sali i w łobuzerski sposób chwyciła się podnoszonej zasłony i swemi pysznemi długiemi nóżkami **zaczęła fikać w powietrzu,** co się podobało w **Paryżu,** we Wiedniu wzbudziło **niesmak.** Ale niech się tem martwi impressario czarnej gwiazdy.

Na dancingu w hotelu Bristol widziałem po raz pierwszy **nowy taniec yale, który stanowi kombinację tanga z charlestonem** — taniec, który nie ma piękności tanga ani nerwu charlestona **i nie należy mu wróżyć żadnego powodzenia.** Lwowianki niech się nie martwią, że nie umieją go tańczyć, bo zapewne szybko zniknie z parkietów dancingów. Zresztą **ruch we Wiedniu słaby** — wystawy, jak zwykle, na Kärtnerstrasse prześliczne. Nowość stanowią **wyroby galanteryjne,** jak torebki damskie, portfele, papierośnice itp. **ze skóry rekina,** z której nakładano u nas w Polsce za dawnych dobrych czasów pochwy karabeli zwano jaszczurem. Skórę tą, której tarczki przechodzą nieraz w postać grubych szklących łez lub ziarn farbują na **różne kolory,** a wyroby z niej są rzeczywiście przepiękne, lecz **niezmiernie drogie** i stanowią źródło pożądania i westchnień niejednej pięknej Wiedenki. Ale już dość o Wiedniu, jak **na** jeden dzień mego pobytu tamże.

Następnym etapem mojej podróży — było **San Remo na włoskiej Riwierze.** Zakątek ten jest jak zawsze cudowny, nie jest to zgiełkliwa Nizza lub Monte, ale **miejscowość nadająca się par excellence na wypoczynek lub kurację.** Ma tylko jeden błąd, że **leży we Włoszech i przez to jest droga.** Pisano u nas niegdyś w dziennikach, że Mussolini pozamykał dancingi, lokale rozrywkowe, kasyna gry itp., **chcąc uspartanić Włochów.** I rzeczywiście tak było. **Wtedy Riwiera włoska opustoszała** — każdy cudzoziemiec omijał włoską Riwierę jak zarazę, a kieszenie Włochów hotelarzy, kupców i ludności, żyjącej wyłącznie z cudzoziemców narobiły **takiej wrzawy,** że znów wszystkie lokale pootwierano, nie wyłączając kasyna gry i **Riwiera znowu się zapełniła.** Cudzoziemcy zwłaszcza **Anglicy i Niemcy znowu dopisują, stare Angielki** w kolorowych sukniach, że aż oczy bolą i w szatrach na głowach, które mają być kapeluszami, opaśli Niemcy, Anglicy w pumpach zohydzają to ustronie pełne kwitnących drzew mimozy i najpiękniejszych kwiatów na świecie, **któremi włoska Riwiera jest wprost zasłana.**

I tak zrobiłem krótką wycieczkę autocarem do Monte Carlo i Nizzy. Droga do Monte **wspina się w górę** i biegnie wzdłuż morza, które widzi się ciągle w całej jego krasie — podziwia się ten cud barw mieniących się od opalu począwszy kończąc **na pysznym szafirze wschodnim,** widzi się za Ospedaletti gaje palmowe, cytrynowe i pomarańczowe, pola gwoździków, lewkonje, poszarpane różowe skały, olbrzymie agawy i płaskie mięsiste kaktusy, sterczące przy drodze. **Przyroda śmieje się do człowieka,** swoją pogodą słoneczną nęci go pysznością barw, otula ciepłem, szczerzy perły swoich pięknych ząbków, **odurza go i kokietuje.** Tylko olbrzymie reklamy poustawiane po drodze, jak „Olio Sarso“, Benzina Shell itp. budzą turystę jakby z czarownego snu, swoją banalnością i ordynarnością.

A jakże się zmieniło Monte Carlo! Nie jest to tosamo Monte z przed wojny, do którego zjeżdżała elita towarzystwa, ludzie o długich wypielęgnowanych palcach, którymi nerwowym ruchem podsuwali krupierowi tysiące „dobrych franków“, ale **nowobogacze opaśli, bez manier,** wzbogaceni paskarze, **trywialne kobiety, nieładne i źle ubrane.** Człowiek zadaje sobie mimowoli pytanie, w jaki sposób, jakiem prawem ci ludzie znaleźli się **w tych przepięknych złoconych salach,** wśród tych świetnych malowideł, w oświetleniu tych bajecznych żyrandoli? Urok niewiasty podtrzymują prawie wyłącznie **kokotki,** smukłe, ubrane z paryskiem szykiem i luksusem lub młode Amerykanki, jasnowłose piękne kobiety. Sale gry oblężone przez tę hałastrę całego świata, szczęk żetonów zgarnianych co chwila przez zachrypłych i wymiętych krupierów. Gdy się wyjdzie z kasyna, doznaje człowiek **uczucia ulgi i z radością oddycha świeżem powietrzem**

Bronisław Wysoczański.

10-lecie 19 pp. „Odsieczy Lwowa“

BĘDZIE LWÓW ŚWIĘCIŁ UROCZYŚCIE W DNIU 1. CZERWCA B. R.

Lwów, 15. kwietnia.

Na zaproszenie P. Wojewody Borkowskiego odbyło się w dniu 13 bm. w sali sesyjnej Województwa zebranie organizacyjne Komitetu Inicjatorów uroczystego obchodu dziesięciolecia 19. p. p. „Odsieczy Lwowa“.

Po zagajeniu zebrania przez Pana Wojewodę oraz po bardzo gorących, a owianych niezwykłą serdecznością dla bohaterskiego 19. p. p. przemówieniach gen. Popowicza, Komisarza Strzeleckiego, ppłk. Krasickiego i radcy Bogdanowicza, zebrani jako Komitet Inicjatorów urządzenia uroczystości uchwalili powołać do życia szeroki Komitet Obywatelski, z prezydjum honorowem, z komitetem wykonawczym i komisją rewizyjną.

Zebranie Inicjatorów uchwaliło ofiarować pułkowi **chorągiew pułkową w dniu święta pułku, tj. 1. czerwca br.,** tablicę pamiątkową poległych i odznaczonych, oraz złotą księgę pułku.

Komitet Inicjatorów żywi nadzieję, że społeczeństwo Lwowa poprze jak najgoręcej rozpoczętą akcję, by bohaterski 19 pułk „Odsieczy Lwowa“ sprzęgnąć przez ofiarowanie mu chorągwi nierozerwalnie z miastem, w którego obronie chlubnie tylekroć walczył.

*

W tej samej sprawie komunikują nam z dowództwa 19 p. p. „Odsieczy Lwowa“:

W dniu 1. czerwca br. obchodzi 19. p. p. „O. L.“ swoje 10-cio lecie. W związku z tem wydaje pamiątkowy znak pułkowy. **Wszyscy pp. oficerowie i szeregowi,** którzy byli kiedykolwiek w 19. pp. na froncie względnie w czasach pokojowych, zwłaszcza ranni i odznaczeni orderem „Virtuti Militari“ i Krzyżem Wal.“ — proszeni są o **pisemne zgłoszenie do dowództwa 19. p. p.** „O. L.“ Lwów, Cytadela najpóźniej do 1. maja br. **w sprawie otrzymania tego znaku.** Przy zgłoszeniach oprócz nazwiska, imienia, stopnia wojs., ostatniego przydziału w pułku i dokładnego adresu — podać: czas służby w 19. p. p. (na froncie wzgl. w czasach pokojowych) i ewent. datę zranienia. Pożądanem też jest załączenie 1 fotografji celem zamieszczenia jej w księdze pamiątkowej.

Znak dla oficerów będzie sporządzony z lepszego metalu, cena jednak wszystkich znaków będzie bardzo niska.

Dowódca 19. p. p. uprasza zarazem wszystkich pp. oficerów i szeregowych, którzy służyli w pułku, aby wzięli **osobiście udział w święcie.** Zgłoszenia przybycia zamiejscowych nadsyłać do 10. maja br. do dowództwa 19. p. p. „Odsieczy Lwowa“.

Imienne zaproszenia nie będą do wszystkich przesyłane ze względu na brak adresów.

---

tych dwóch kątów twych ślicznych ust? Muszę pocałować, muszę, muszę...

*

— Więc wzięli cię biedaku i idziesz? A któż mię będzie uczył? — Kogo będę oszukiwać? Kto będzie ręce łamał nad mojemi dwójami? ?

Matko Boska! Jakże ja tu zostanę sama?... Nie śmiej się ze mnie! To tak same łzy pchają się do oczu, takie nieznośne.

A widzisz, uśmiechasz się — niedobry! A czyż sądzisz, że nie wiem o czem myślisz? Powiem ci: o tem, jak to ja zawsze śmiałam się z tych różnych smutków kobiecych, ich żalów i kłopotów. Więc też ty patrzysz teraz na mnie i mówisz sobie w myśli:

— O — bohaterka.

— Lecz pomyśl, jakże nie mają łzy płynąć, gdy ty idziesz tam, między te kule nieznośne jak osy, z których każda ukłuć może śmiertelnie. O Boże kochany, Boże! I to właśnie wtedy, gdy tu jesień taka śliczna, tak liście szeleszczą złote pod nogami. O — Boże, Boże!...

*

Od tygodnia już przychodzę i dopuścić mnie nie chcieli do ciebie. Wciąż „osłabiony — nieprzytomny — nieprzytomny — osłabiony“. Aż dzisiaj.

— Więc jeszcze mówić nie możesz biedaku? No pewnie, cała twarz obandażowana. Słyszałam, że pokrajano ją okropnie. Ale to nic — tyś zdrów, silny i młody, przyjdziesz do siebie wnet, a wtedy nie puszczę cię już nigdy, ani na chwilę.

— O, widzisz, lekarz idzie. Pewnie będą zmieniali opatrunki, bo niosą szarpie. Istotnie idą tu do nas. — Doktorze, czy mogę zostać?

— Ach, tylko delikatnie. Jakże jego to strasznie musi boleć...

*

— Matko Święta! To to mają być te twoje usta najsłodsze, te piękne młode usta? — Ach usta, usta moje, jak mi je strasznie zniszczyli ci źli ludzie. Przeklęci niech będą, przeklęci!!...

*

— A jednak żebyś wiedział, com ja przeszła, gdy ten Zbyś ranny wrócił. Nigdy nie zapomnę tej chwili, kiedy to z pod bandaży twarz ta się ukazała taka straszna, upiorna. Cała w krwawe pręgi pozeszywana jak doszczętnie podarte płótno. — A jaki był piękny z niego chłopak. A jak cał...

— Ech, głupiś ty, głupi! I czemuż się zaraz dąsasz? No przebacz i nie gniewaj się! Dość już, dość! Przecież cię przepraszam tak pokornie. Więc podnieś już głowę i popatrz na mnie temi twemi djabelskiemi oczami. — Cóż to, czy mi nie wolno przyjacielowi swemu opowiadać otwarcie swych wspomnień?? — Przecież, czy mówię o tem, czy tylko myślę, tak czy owak nie zapomnę chyba tego, co się działo przed kilkoma zaledwie miesiącami. — No, popatrz najmilszy na swą dziewczynę. — O jakże palą te oczy, jak dwa ognie! Bo też i ognie w nich płoną wciąż nieprzerwanie. Ach, jakie śliczne te twoje djabelskie, czarne oczy. Jakie kochane....

„Tajemniczy Dżems” postrach Wiednia.

CAŁA DZIELNICA POD TERROR EM NIEUCHWYTNEGO WŁAMY WACZA.—PRZYGODA INŻYNIE-RA I PUŁKOWNIKOWEJ. — BEZ SKUTECZNE WYSIŁKI POGOTO WIA POLICYJNEGO I POSPOLI-TEGO RUSZENIA LOKATORÓW.

Wiedeń, w marcu.

(e) W tych dniach zamieszkały w Wiedniu inżynier Emil Krehau, udając się na spoczynek zauważył od drzwiami smugę światła w sąsiednim pokoju. Domyśliwszy się, że ma do czynienia ze złodziejem, chwycił stary swój bagnet i udał się do przedpokoju. W tejże chwili złoczyńca wpadł do klozetu i zamknął za sobą drzwi.

Gdy zawezwani na pomoc sąsiedzi otworzyli drzwi ubikacji, zauważyli, że jedyny ślad, jaki został po złodzieju, to

sznurowa drabinka,

zwieszająca się na sąsiedni dach.

Włamanie to ma związek z całym szeregiem tego rodzaju czynów, dokonywanych niewątpliwie przez jedną i tę samą osobę. Niema nocy, by w tej dzielnicy nie dokonano kradzieży. Złoczyńca dostaje się przez okno, przeskakuje z dachu na dach, po gzymsach i wszelkich nierównościach muru, spuszcza się na ziemię, słowem wykazuje niepospolite

uzdolnienie akrobatyczne.

Był on płoszony już kilkakrotnie, ale nikt nigdy nie widział jego twarzy. Jednej nocy wdarł się przez okno klozetowe do niejakiej pułkownikowej Müller. Przeszedł przez pokój dziecinny, a następnie znalazł się w sypialni, gdzie w łóżku leżała pani M. Napoły martwa ze strachu, zamknęła oczy i

udawała, że śpi.

„Widmo“, jak je nazywają przerażeni wiedeńczycy, zaświeciło jej w oczy latarką elektryczną i zabrawszy rozmaite, niewiele warte rzeczy, zniknęło jak sen.

W ciągu ostatnich 12 dni, tajemniczy ten złodziej dokonał do 40 włamań, nie przekraczając granic jednej dzielnicy. Wszystkie usiłowania policji: wzmożone patrole, specjalna obserwacja dachów i okien, jak dotychczas nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Ulice owej dzielnicy czynią w nocy wrażenie

oblężonej fortecy:

krążą po nich gęste patrole, przeszukując wszystkie możliwe kąty, piwnice, strychy, zaś **mieszkańcy domów czuwają całemi nocami z ojcami rodzin, uzbrojonymi w rewolwery, na czele.** Niektórzy pozakładali **druciane siatki na okna** — słowem ów „Tajemniczy Dżems“ jest ostatnią sensacją całego Wiednia.

—o—

Wypadki trądu w Europie.

POLKA Z CZĘSTOCHOWY OFIARĄ STRASZNEJ ZARAZY. — TRĄD, PRZECHOWANY Z CZASÓW ŚREDNIOWIECZA? — PRZESZŁO DWA MILJONY TRĘDOWATYCH NA ZIEMI.

Lwów, w kwietniu.

(+) Niedawno depesze doniosły o wypadku **trądu w Polsce.** Zapadła na tą straszną chorobę **pewna kobieta z Częstochowy,** którą po skonstatowaniu trądu wysłano do **specjalnego zakładu leczniczego koło Rygi.** Niemal równocześnie dowiedzieliśmy się **o zgonie w Alpach dwu trędowatych,** którzy zapadli na to cierpienie mimo zupełnego odosobnienia, w jakiem żyli, co nasunęło niektórym lekarzom przypuszczenie, że miano tu do czynienia z jakiemś **utajonem ogniskiem zarazy,** przechowującem się jeszcze **od czasów średniowiecza,** kiedyto trąd był plagą w Europie znaną.

Amerykanie obliczają ilość trędowatych na ziemi — na **dwa miljony.** W rzeczywistości liczba ta jest **daleko większa.** Sama Afryka liczy około **200 tysięcy trędowatych,** z czego Uganda (kraj wysuwany w swoim czasie jako teren kolonizacyjny dla Żydów) ma 20 tys., Nigerja 90 tys., Połud. Afryka 15 tys. itd. **Znikomo mała część tej masy chorych doznaje opieki lekarskiej.**

Bez porównania więcej trędowatych liczą Azja, Ameryka i wyspy Oceanji. Wogóle trąd jest **chorobą właściwą krajom gorącym,** toteż pojawienie się pojedyńczych objawów tej choroby w Europie środkowej budzi zdziwienie. Jak wiadomo, trędowaci skupiani są **w osobnych osiedlach,** troskliwie unikanych przez ludzi zdrowych. O przebiegu tego potwornego cierpienia najlepsze pojęcie dają barwne opisy **Londona** oraz pamiętnik niestrudzonego opiekuna trędowatych ks. **Beyzyma,** który kilkanaście lat przepędził wśród nich na Madagaskarze.

„Kaapi” źródło rozkosznych upojeń.

NIEZWYKŁA ROŚLINA Z DORZECZA ORINOKO I JEJ CUDOWNE SKUTKI. — UPOJENIE, NIE POWODUJĄCE PRZYKRYCH NASTĘPSTW. — PRZEDZIWNE POBUDZENIE WYOBRAŹNI.

Berlin, w kwietniu.

(e) Botanik niemiecki Ludwik Lewin zbadał nowy narkotyk, który jest od wieków w użyciu u ludów zamieszkujących dziewicze lasy **Ekwadoru, Peru, Kolumbji i potud. Wenezueli. Środek narkotyczny** uzyskuje się z wygotowania stłuczonych na miazgę **łodyg pewnej rośliny,** rosnącej nad rzeką Orinoko.

Płyn otrzymany po wygotowaniu ma przyjemny smak i **zapach,** przypominający woń ananasów, więc dobrze się go pije. W kilka minut po wychyleniu czarki **„kaapi“** (tak nazywają krajowcy ten trunek), zapada człowiek w trans, **trwający 3—4 godzin.** Nerwy się uspakajają, puls staje się równym, lecz nieco słabnie, **natomiast wyobraźnia żywo pracuje i wytwarza** przedziwnie rozkoszne obrazy, tak plastyczne, iż wydają się być rzeczywistością.

Po 4 godzinach **znika ułuda,** a człowiek nie czuje się wcale zmęczony i wyczerpany, lecz robi wrażenie, jakby **zbudził się z pokrzepiającego snu.**

Dr. Lewin spotkał **70-letnich starców,** którzy go zapewniali, iż od najwcześniejszej młodości pijają **kilka razy w tygodniu „kaapi“.** Pi-liby je codzień, lecz łodygi, dające rozkosz, są stosunkowo drogie i ubogi mieszkaniec lasów nie zawsze może sobie na nie pozwolić.

—o—

Nieuchwytny włamywacz berliński.

Znika jak duch, zabierając drobnostki.

Berlin, w kwietniu

(+) Niedawno szerzył postrach w jednej dzielnicy Wiednia nieuchwytny włamywacz, którego identyczność dotychczas nie została stwierdzona, gdyż pewnemu schwytanemu i podejrzanemu o autorstwo tych sztuczek osobnikowi nie zdołano dotychczas udowodnić winy.

Zupełnie podobny **„tajemniczy Dżems“** grasuje obecnie **w Berlinie.** Zakrada się po cichu do najlepiej nawet zamkniętych mieszkań w czasie snu ich mieszkańców i — mogąc się nieraz suto obłowić — **poprzestaje na zabraniu kilku marek lub jakiegoś drobiazgu,** tak jakby chciał tylko **zaznaczyć swą wizytę.**

„Złodziej-widmo“ w podobny sposób nawiedzał przed rokiem dzielnicę Moabit. Później zniknął i nie dawał znaku życia, aż dopiero obecnie wizytuje inną dzielnicę. Ostatnio jedna z odwiedzonych przezeń lokatorek, młoda panna, zbudziła się i widząc włamywacza, z okrzykiem przerażenia **uderzyła go po ręce, w której trzymał latarkę elektryczną.** Niesamowity gość podjął latarkę i znikł bez śladu. Zdaje się, że jest to **jakiś zdegenerowany osobnik,** który dostał bzika na tle lektury Arsena Lupina itp.

—o—

500 lecie „Złotego Runa“.

Madryt, w kwietniu.

(+) W roku przyszłym uroczyście obchodzony będzie w Barcelonie jubileusz **500-letniego istnienia orderu „Złotego Runa“.** 10 stycznia 1429 ks. Filip burgundzki z okazji ślubu z Izabellą portugalską ustanowił w Bruges ów order, ozdabiając nim pierwszych 24 rycerzy kapituły. Przyznawany tylko członkom rodzin panujących, był on „sui generis“ wyrazem tajnej łączności rodów książęcych. Na kapitułach (których w latach 1430—1559 odbyło się 23) zebrani omawiali postępki poszczególnych książąt - rycerzy Złotego Runa. Były to więc jakby **ówczesne kongresy polityczne** o znaczeniu bardzo doniosłem. W r. 1477 po śmierci Karola Śmiałego suwerenem orderu stali się Habsburgowie, a po podziale ich na linję austrjacką i hiszpańską, Filip II zaanektował prawo mianowania rycerzy orderu. 5 grudnia 1852 cesarz **Franciszek Józef** dokonał ostatniej uroczystej inwestycji nowych członków kapituły. Od tego czasu nominacje odbywały się tylko zapomocą pisemnych dekretów.

Dziś oczywiście „Złote Runo“ jest przeżytkiem średniowiecznym. Aktualne natomiast byłoby stworzenie orderu **„Złotego Cielca“.**

KRONIKA

15 Kwietnia Niedziela
Przewodnia. Anast

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Niedziela 15. bm. o 3.30 popoł. „Pocałunek Kopciuszka“.
Niedziela 15. bm. o 7.30 wiecz. „Pomsta Jontkowa“.
Poniedziałek 16. bm. o 3 popoł. „Paganini“.
Poniedziałek 16. bm. o 7.30 wiecz. „Statyści Życia“.
Wtorek 17. bm. „Pomsta Jontkowa“.

TEATR NOWOŚCI:
Niedziela 15. bm. o 3.30 pop. „Tylko Ty...“
Niedziela 15. bm. o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Poniedziałek 16. bm. o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Wtorek 17. bm. „Lady Chic“.

Teatr Wielki. Dziś popołudniu o 3.30, po cenach znacznie zniżonych czarująca komedja-bajka dla dorosłych J. Barrio: „Pocałunek Kopciuszka“. Wieczorem o 7.30 prześliczna melodyjna opera B. Wallek-Walewskiego „Pomsta Jontkowa“ (kapelm. dyr. Jerzy Bojanowski). Jutro w poniedziałek popoł. o 3-ciej po cenach zniżonych, na liczne żądania, ulubiona operetka „Paganini“ Lehara. Wieczorem po raz trzeci najświeższa nowość komedjowa „Statyści Życia“ A. Birebeau, z p. Łozińską.

Sensacyjna rewja murzyńska, której przedstawienia wzbudziły ogromne zainteresowanie w naszem mieście, ukaże się dziś po raz drugi i ostatni, poczem trupa wyjeżdża do Krakowa.

Teatr Nowości daje dziś i jutro wieczorem cieszącą się niebywałem powodzeniem operetkę W. Kollo „Lady Chic“ z p. Korabianką. Popołudniu o godz. 3.30 ulubiona operetka Kollo „Tylko Ty...“. Ceny zniżone.

*

TEATR MAŁY:
Niedziela, 15 bm. o godz. 4 popoł. „Panna Flute“. Ceny popularne.
Niedziela, 15. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Panna Flute“.
Poniedziałek, 16. bm. o godz. 7.30 w. „Panna Flute“.
Wtorek 16-go g. 7.30 wiecz. „Panna Flute“.

Jeszcze tylko krótki czas „Panna Flute“, świetna komedja francuska, jedna z najdowcipniejszych ostatniej doby. Składna gra artystów i pomysłowa inscenizacja przyczyniają się do prawdziwego sukcesu tej przemiłej komedji, stwierdzonego przez całą prasę.

Popołudniu w niedzielę w Teatrze Małym po cenach zniżonych (popularne) „Panna Flute“, G. Berra i L. Verneuilla.

*

Repertuar gościnnych występów Lidji Potockiej.
Bilety przy kasie Domu Narodnego.
Niedziela 8 (20) „Mirale Efras“ pożegnalne przedstawienie (30 proc. zniżki).

Program Kasyna i Koła Liter. Artyst. na bieżący tydzień: W czwartek 19. bm. początek o godz. 20-ej, pożegnalny koncert przed wyjazdem do Ameryki pianisty Wiktora Łabuńskiego. W sobotę 21. bm. pocz. o godz. 20-ej. Wieczór Słowa i Pieśni Wandy Siemaszkowej, art. dram. i Marji Błażyńskiej, śpiewaczki.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Skandal w Petersburgu“.
AVENUE: „Księżniczka czardasza“.
BAJKA: „O czem się nie mówi“.
CASINO: „Demon cyrku“.
CHIMERA: „Noce szału“.
FATAMORGANA: „Miłostki“.
LEW: „Książę Seliman“
KINOTEATR NOWOŚCI: „Ta, która nie tańczy“, „Mali wędrowcy“ i „Tygodnik aktualności“.
KOPERNIK: „Człowiek z biczem“.
MARYSIEŃKA: „Człowiek z biczem“.

Technicy dentystyczni organizują się

POD HASŁEM SANACJI STOSUNKÓW W SWYM ZAWODZIE.

Lwów, 15 kwietnia.

Zawiązał się we Lwowie Komitet organizacyjny Związku techników dentystycznych dla Małopolski i Śląska cieszyńskiego.

Komitet ten ujął w swoje ręce inicjatywę zorganizowania koncesjonowanych i uprawnionych techników dentystycznych, reprezentacji interesów zawodu i obrony ich wobec Władz ustawodawczych i wykonawczych, sanacji stosunków w zawodzie; Komitet organizacyjny wziął sobie jako zadanie poprawić wszystko to, co przez dotychczasowe reprezentacje zawodowe w każdym kierunku zostało spaczone.

Założony w tym celu Komitet organizacyjny „Zrzeszenie techników dentystycznych Małopolski i Śląska“ zaprasza wszystkich Kolegów na zebranie, które się odbędzie 17 bm. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Z. N. R. przy ul. Sykstuskiej 43 parter.

PALACE: „Miłość Joanny Ney“.
PASAŻ: „Przekleństwo złota“.
UCIECH: „Ten, za którym szaleją kobiety“.

—o—

—o—

(.) **Z Polski do Biskry.** W dzisiejszym fejletonie naszego pisma rozpoczynamy druk nader zajmujących szkiców z podróży do tak obecnie żywo zajmujących świat europejski krain północnej Afryki, skreślonych barwnem piórem znanego essayisty, dra Bronisława Wysoczańskiego. Autor dzieli się z Czytelnikami wrażeniami odniesionymi od chwili wyjazdu z kraju, w centrach życia europejskiego, aby następnie przejść do krain owianych nieporównanym urokiem egzotyzmu.

Sekcja artystyczna Wojew. Komitetu obchodu 3-go Maja wraz z podsekcją rozrywkową zaprasza delegatów tow. oświatowych i związków oraz osoby chcące wziąć udział w pracach Komitetu na zebranie w sali Kuratorjum szkolnego ul. Karmelicka w poniedziałek 16. bm. o godz. 18.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia we Lwowie zawiadamia, że dalsze wypłaty zapomóg z państw. akcji doraźnej dla bezrobotnych pracowników umysłowych w maju i czerwcu br. uskutecznione będą normalnie. Co bezrobotni, którzy przed Świętami otrzymali zapomogi doraźne — będą mogli skorzystać z następnych zapomóg dopiero po upływie miesiąca od daty, w której byliby pobrali normalnie zapomogi kwietniowe.

Nabożeństwo uroczyste ku czci wielkiego patrjoty, Jana Kilińskiego, odprawi w kościele Archikatedralnym przy ołtarzu głównym ks. kanonik K. Dziurzyński w niedzielę 15. bm. o 9 rano. Po mszy św. odbędzie się pielgrzymka pod pomnik Kilińskiego (ul. Akademicka, Zyblikiewicza i Puławskiego) do parku z orkiestrą i wieńcem, gdzie przemówi p. Sozański oraz delegaci Młodzieży i Stowarzyszeń. O godz. 5-tej iluminacja pomnika, oraz odśpiewanie pieśni patrjotycznych. Korporacje uprasza o przybycie ze sztandarami Zarząd obchodowy.

Walne Zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół IV.“ odbędzie się 16. bm. o godz. 6 wieczorem przy ul. Łyczakowskiej 90.

Walne zgromadzenie Tow. „Dźwigni“ odbędzie się w niedzielę, 22. bm. o godz. 4 popoł. w lokalu przy ul. Chmielowskiego l. 3.

Kasyno i Koło Literacko - Artystyczne we Lwowie: Niedziela 15. bm. początek o godz. 9-ej „Pierwszy wiosenny dancing“.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie. Poniedziałek 16. bm. godz. 19-ta Z. Z. K. Gródecka 69, p. prof. M. Łopuszański „Szkice z teorji ewolucji“ z przeźroczami. Godz. 19-ta „Ognisko“ Drukarzy, Piekarska 18 p. inż. E. Libański „Polska napowietrzna“ z przeźroczami. Wtorek 17. bm. godz. 19-ta Zw. Browarników. Sobieskiego 32. p. R. Froeblich „Jak powstaje gazeta“ z przeźroczami.

Lwowski doktor praw aresztowany za sutenerstwo. W sprawie dra Nycza, o którym wczoraj obszernie pisaliśmy, znamienny był szczegół, że ów jegomość miał klijentelę przeważnie wśród chłopów z okolic Lwowa, którym obecywał wyrobić pożyczki na odbudowę i pod tym pozorem wyłudzał spore zaliczki. Brygada III. wydziału śledczego Policji lwowskiej (Kazimierzowska 30) wzywa tych wszystkich poszkodowanych, aby we własnym interesie zgłosili się bezzwłocznie pod powyższym adresem.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Michała Jasińskiego, restauratora (ul. Wołyńska 7) skradli wczoraj włamywacze bieliznę wartości 1200 zł. — Na szkodę Marjana Rypniewskiego (Halicka 5) skradziono z mieszkania zegarek złoty wartości 800 zł. — Z biura firmy drzewnej Hermana Ochsa (Trzeciego Maja 7) skradziono maszynę do pisania „Underwood“ wart. 900 zł.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj: Tad. Berezowskiego za kradzieże haczków mosiężnych z klatek schodowych trzech realności przy ul. Friedrichów; Aleksandra Michalika za kradzież beczki ze śledziami z wozu na pl. Solskich; Stan. Bielocha, Michała Rzeźnika, Stefana Kuczmę i Stan. Sawickiego, jako podejrzanych o kradzież mieszkaniową na szkodę Marji Szapowały, Emanuela Scheina za kradzież cbodnika na szkodę dr. Maksymiljana Franzosa, oraz Juljana Korybutiaka za kradzież worka z nasionami w Rynku na szkodę przekupki Ksenii Zelman.

(—) **Ujęcie włamywacza kasowego.** Funkcjonarjusze Wydziału śledczego aresztowali wczoraj Stefana Burmeja, zwanego „Burmelakiem“ pod zarzutem włamania kasowego do sklepu Juljana Schleiera przy ul. Akademickiej.

—o—

Z kraju.

Nagrodę artystyczną m. Warszawy w sumie 15 tys. zł. przyznano znakomitemu artyście - malarzowi Jackowi Malczewskiemu.

Nowe wydziały MSZ. Departament polityczno-ekonomiczny MSZ. zwiększono o nowe dwa wydziały: historyczno-naukowy, oraz terytorjalno-polityczny, pod nazwą południowego. Na naczelnika powyższego wydziału powołany został Dr. Wł. Schwarzburg-Guelter, zastępcą jego jest p. Karol Romer.

Skazanie komunistek. Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę 3 młodych komunistek Jospy Dubin lat 18, Gity Dubin lat 15 i Goldy Monkel lat 18, aresztowanych w czasie wyborów za rozlepianie odezw komunistycznych. Sąd skazał Jospę Dubin na 1 rok więzienia, Goldę Monkel na 6 miesięcy, Gitę Dubin uniewinniono.

—o—

Specjalista od obalania kominów.

Londyn, w kwietniu.

(e) W Anglji słynie niejaki **L. Larkin, jako specjalista od burzenia niepotrzebnych lub przestarzałych kominów fabrycznych.** Główny przytem szkopuł stanowi to, aby burzony komin przewrócił się **dokładnie w oznaczonym zgóry kierunku.**

Niedawno trzeba było zburzyć w Greenvich komin wysokości **40 metr.,** stojący pomiędzy gmachami fabrycznemi tak, że musiał być zwalony równolegle z budynkiem fabryki, będącej w pełnym ruchu, a znajdującym się w odległości **zaledwie 25 ctm. od komina!**

Larkin jednak podjął się tego trudnego zadania i wywiązał się z niego tak dokładnie, że olbrzymi komin zwalił się w oznaczonym kierunku, **nie chybiwszy nawet o cal linji,** wzdłuż której miał runąć.

—o—

Testament mściwego emigranta.

Nowy Jork, w kwietniu.

(e) Przed ćwierć wiekiem wyemigrował do Ameryki niejaki **Andrzej Zawadzki,** pozostawiwszy w kraju dwu małych synków i żonę, która wkrótce zmarła.

Kilka miesięcy temu zmarł w Detroit Zawadzki, pozostawiając majątek około 100 tysięcy złotych, który przed śmiercią zapisał swej siostrze stryjecznej Stanisławie, pod tak jednak szczególnemi warunkami, że czynią one sam spadek niejako fikcją.

— Majątek mój — głosi testament, zapisuję Stanisławie Zawadzkiej, lecz obejmie go w posiadanie dopiero wówczas, **gdy przeżyje moich synów.**

Synowie Zawadzkiego liczą obecnie po lat mniej więcej 30, spadkobierczyni zaś — 60, niewielką więc ma szansę przeżycia kuzynów. W taki sposób zemścił się na swych najbliższych obrażony na nich emigrant.

Ze sportu.

Gra toczy się dalej...

PIERWSZY WYSTĘP IFC. WE LWOWIE.

Lwów, 15. kwietnia.

Po przerwie, spowodowanej świętami, ruszają kluby ligowe znów do ciężkich bojów punktowych. Piąta z rzędu niedziela mistrzowska przynosi szereg interesujących spotkań, — których wynik pozwoli nam choćby w części zorjentować się w sytuacji.

Lwów będzie świadkiem spotkania

IFC. — Czarni.

Zawody powyższe budzą łatwo zrozumiałe zainteresowanie, gdyż **IFC. cieszy się** u nas bardzo **dobrą opinją,** a występy jego spotykały się stale **z przychylnem przyjęciem.** Nie mniejsze zaciekawienie budzą i **Czarni,** którym pechowaty los wyznaczył pierwsze trzy zawody poza obrębem rodzinnego miasta. Czarni grając **przed własną publicznością,** dołożą napewne wszelkich starań, by wykazać, że zła lokata jest tylko zjawiskiem przejściowem i że posiadają oni wszelkie dane, by wysunąć się **na lepsze miejsce.** Od drużyny Czarnych oczekujemy dzisiaj ambitnej, ofiarnej gry! Zawody, poprzedzone meczem o mistrzostwo klasy A. **Sparta-Czarni II.,** odbędą się na boisku Czarnych o godz. 3.30 popoł.

Pogoń

wyjechała wczoraj do **Legji.** O szansach drużyn tych pisaliśmy szeroko we wczorajszym dodatku sportowym, to też dzisiaj ograniczymy się jedynie do poinformowania, że Pogoń wyjechała **bez Wacka,** z Łysykiem i Słoneckim jako rezerwowym. Spodziewamy się, że linja napadu wystąpi w następującym składzie: Szabakiewicz, dr. Garbień, Basch, Serb, Łysek.

Z dalszych spotkań na szczególną uwagę zasługują zawody

Polonja — Ruch

w Królewskiej Hucie. Ruch sprawił zwolennikom swoim miłą niespodziankę. Po dwóch ciężkich porażkach z IFC. (0:4) i Wisłą (0:4) nastąpiły momenty jaśniejsze, jak zwycięstwo nad Śląskiem (1:0), partja remisowa z Turystami (0:0) i zwycięstwo nad ŁKS-em (2:1). **Ostatnie dwa wyniki** zasługują na szczególną uwagę, gdyż uzyskane zostały w Łodzi i to w następujących po sobie dniach. Ruch jest na własnem boisku przeciwnikiem przykrym i potrafi zagrozić nawet **najsilniejszej drużynie,** dlatego też bylibyśmy skłonni przyznać mu nieco lepsze szanse niż Polonji, która zwycięstwami nad TKS-em (4:1), Turystami (2:1), oraz Mor. Slavią (7:3) udowodniła swą dobrą formę

Bezwzględnymi faworytami

są **Cracovia** potykająca się w Krakowie ze Śląskiem, **Wisła,** mająca jako przeciwnika TKS. w Toruniu, oraz **Warta,** grająca w Łodzi z Turystami.

Wiadomości ze Złoczowa.

(Od naszego korespondenta).

Złoczów, w kwietniu.

Ukraina—Janina. Zawody te odbyły się w niedzielę dnia 8. bm. i zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Janiny w **stosunku 5:2.** O poziomie zawodów trudno coś powiedzieć. Na obu drużynach znać było sen zimowy. Najlepszy na boisku Copik, lewoskrzydłowy Janiny. Sędziował b. dobrze p. Terk.

Zawody rewanżowe dnia 9. bm. zakończyły się wynikiem 2:1 dla Janiny. Przez oba dni gra fair obustronna. Ukraina zrobiła w Złoczowie bardzo **dodatnie wrażenie** — karna i wyrobiona sportowo. **Świt.**

Dziwactwa mody z zamierzchłej doby.

CZERWIEŃ NA TLE UMĄCZONYCH WŁOSÓW. — OLBRZYMIE SZPILKOWANE RĘKAWY. — FRENDZLE NA KOSTKACH.

Lwów, 15 kwietnia.

(e) W Annapolis (Nowa Szkocja) nie odważała się ongiś żadna elegantka pokazać na ulicy bez **upudrowanych włosów** z wplecioną w nie **czerwoną wstążką** i całą głową pokrytą jedwabną czerwoną siatką. Nawet młode dziewczątka chodziły **z umączonemi warkoczami,** zawiązanemi czerwonemi wstęgami.

* * *

Olbrzymiej szerokości rękawy, które stały się wyrazem największej elegancji **przed stu laty,** sprawiły, iż podczas każdego wielkiego przyjęcia, gdy damy zasiadały do biesiadnego stołu, zjawiała się przed podaniem potraw służba, roznosząca **na srebrnych miseczkach szpileczki,** któremi damy spinały rękawy, aby te nie wpadały do talerzy z jedzeniem. Coby się działo, gdyby zamiast rękawów wpadały do talerzy szpilki i połknięte zostały — o tem kronika milczy.

* * *

Około 1830 roku zjawiły się na nóżkach paryskich dam pończochy upiększone wspaniałą puszystą frędzlą naokoło kostek. Nie wiadomo, czy dodawało to wdzięku ówczesnym nóżkom, ale bezwzględnie musiało się cieszyć **powodzeniem wśród dam nieobdarzonych przez naturę pięknemi „przegubami“.**

Życie gospodarcze.

W SPRAWIE WYMIARÓW PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

Lwów, 15. kwietnia.

Przewodniczący komisji szacunkowej do spraw państwowego podatku przemysłowego Urzędu Skarbowego I podatków i opłat skarbowych we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości w myśl art 79 o państwowym podatku przemysłowym, że **nakazy płatnicze,** dotyczące wymiaru tegoż podatku za rok 1927 **zostały rozesłane z dniem 15 kwietnia 1928 r**

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy **niezawodzącemu sercu Czytelników** naszych **polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa“.**

Kacik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela, 15. kwietnia 1928.

Warszawa (1111) 12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji. W programie m. i. Symfonja 6-ta. 15.15 Transmisja festivalu muzyki czeskiej z Filharmonji. (A. Dworzak, Novak, Suk). 20.00 Odczyt p. t. Chiny, ich przeszłość i teraźniejszość. 20.30 Koncert wspólny ze stacją Wilno. 22.00 Komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków (566) 19.10 Meeting poetów krakowskich. 20.30 Koncert instr.-wokalny. (Orkiestra mandolinowa, W. Pastów n. art. opery lwowskiej. 22.30 Muzyka taneczna.

Wilno (435) 20.30 Koncert wspólny ze stacją Warszawa. W programie muzyka polska. 22.30 Muzyka taneczna.

Katowice (422) 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy. 22.30 Muzyka lekka.

Wrocław (322) 20.00 „Turandot“ dramat liryczny. Muzyka Pucciniego (Transmisja z teatru). 22.30 Dancing.

Kopenhaga (337) 20.00 „Aida“ opera Verdiego.

Lipsk (366) 19.30 Transmisja koncertu symfonicznego z Drezna. (Weber, Gluck, Brahms). 22.30 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) **Frankfurt** (428) „Borys Godunow“ opera w 4 aktach Mussorgskiego. (Transm. z teatru w Darmtadt.

Hamburg (394) 20.00 „Alt Heidelberg“ sztuka Foerstera. 23.30 Muzyka taneczna.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 16. IV. 1928.

EDGARD WALLACE. 63

MŚCICIEL

— Jeśli twój nowy zespół ma się stworzyć z moich pieniędzy, to nawet nie myśl o nim — rzekł szorstko. — Rozmawiałem ze swym adwokatem, a raczej z kimś, który się zna na rzeczy i ten powiedział mi, że jeśli zechcesz mnie szantażować sprawą Tiariego, to sama wpadniesz w grube nieprzyjemności. Dam ci pieniądze, dobrze — ciągnął dalej — nie zawiele, ale dosyć. Wiem, że nie potrzebujesz żebrać, gdyż z tym kapitałem, co na ciebie przepisałem mogłabyś założyć trzy zespoły, a nie jeden. Stello, ja warjuję za tą dziewczyną! — krzyknął nagle.

Aktorka spojrzała na niego w zdumieniu, otwierając usta.

— Za jaką dziewczyną? — spytała.

— Adela Leamington. Adela jej imię!

— Czy myślisz o tej statystce, która zajęła moje miejsce? — wyjąkała wreszcie aktork.

Skinął, mętnemi oczyma patrząc na nią.

— Tak jest, to jest mój typ, więcej niż ty kiedykolwiek byłaś, Stello, a to wiele powiedziane z mojej strony.

Kobieta milczała, nie mogąc słowa wydobyć ze siebie.

— Wszystko zrobię dla niej — ciągnął dalej — ożenię się nawet jeśli ona zechce. I tak czas, abym o tem pomyślał. Ty jesteś jej przyjaciółką...

— Przyjaciółką! — zawołała Stella, odzyskując mowę — jak mogłabym być przyjaciółką osoby, która zabrała mi dobrą posadę. A nawet gdyby? Nie przypuszczam, abym była w stanie wepchnąć nieszczęsną dziewczynę do tego piekła ziemi.

Rzucił jej spojrzenie, zimne, groźne i złośliwe.

— Niedawno to piekło było rajem dla ciebie. W każdym razie dodało ci skrzydeł. Nie wracaj do Londynu, Stello, zatrzymaj się jeszcze z tydzień, albo dwa. Zapoznaj się z nią bliżej — masz tyle sposobności i powiedz jej coś o mnie, wierz mi, nie stracisz na tem! Powiedz jej, że jestem dobrym człowiekiem, a w ostateczności zaofiaruj małżeństwo. Pokaż jej twoje klejnoty, np. ten wielki brylant, który ci darowałem.

Zdumienie Stelli zwolna ustępowało przed szalonym gniewem.

— Jesteś bydlę — rzekła w końcu — jak śmiesz proponować mi nawet, abym te dziewczynę sprowadziła do Griff. Nie lubię jej, to prawda, ale będę ją błagać na kolanach, aby tu nie przyjeżdżała. Myślisz, że jestem zazdrosna? — skrzywiła pogardliwie usta na widok jego uśmiechu pełnego ironji. — Tu się mylisz Gregory owszem zazdroszczę jej, lecz stanowiska w pracowni Knebwortha. Co do ciebie — wzruszyła ramionami — jesteś mi całkiem obojętny i wątpię, czy kiedykolwiek znaczyłeś dla mnie więcej, niż źródło stałych dochodów. Musisz przyznać, że jestem szczera, co?

Wstała z kanapy i zaczęła nakładać rękawiczki.

— Ponieważ widzę, że nie chcesz mi pomóc — rzekła znajdę sposób, abyś dotrzymał swej obietnicy. Wszak obiecałeś stworzyć dla mnie zespół, z pewnością zapomniałeś o tem?

— Wówczas zajmowałem się więcej twoją osobą — odparł grubas; — gdzie idziesz teraz?

— Wracam do mojej willi, a jutro do Londynu — odpowiedziała.

Szybkiem wzrokiem objął cały pokój, poczem spojrzał na nią.

— Nie, nie wrócisz do willi, zostaniesz tutaj moja droga.

Zaśmiała się.

— Powiedziałaś swemu szoferowi — mówił dalej — aby sprowadził policję, twój szofer zaś siedzi u mnie w kuchni i je kolację i nie wyobrażaj sobie moja droga, że on wyjedzie przed tobą. Nie znasz mnie, Stello.

Podniósł rzucony na poduszkach szlafrok i zaczął zwolna naciągać go na siebie. W jego postaci było coś tak potwornego i tak niezdrowego, że dziewczyna cofnęła się mimowoli. Penne zauważył jej ruch i w jego oczach zatlił błysk tryumfu.

— Bagh jest na dole — rzekł znacząco. Z ludźmi obchodzi się dość szorstko, przed kilku dniami musiałem sprowadzać lekarza do jednej dziewczyny. Mam nadzieję, że pójdziesz ze mną — bez pomocy.

C. d. n.

KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 135. Dodatek tygodniowy do Nr. 8472 z dnia 16 kwietnia 1928.

Pod redakcją J[illegible]NY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 15. kwietnia.

Pewna moja znajoma, jak to mówią, „zacności kobieta", skarżyła mi się przed niejakim czasem: — Nie umiem sobie doprawdę wytłómaczyć coraz wyraźniejszych objawów egoizmu, jakie z bolesną przykrością stwierdzam u moich dzieci. Słyszałam i czytałam w pismach, poświęconych sprawom wychowania, że nic tak silnie nie działa na wyrobienie charakteru u dzieci, jak przykład rodziców. A właśnie moje dzieci, mogą to śmiało powiedzieć, otrzymują odemnie codziennie dowody poświęcenia, podporządkowania mojej osoby mężowi i rodzinie.

Zawsze myślę o sobie na ostatku, tak, jeśli chodzi o ubranie, jak i nawet przy codziennym stole. Dla męża i dzieci muszą być nowe rzeczy, ja ograniczam się do ostateczności, niczego dla siebie nie żądam, przerabiam i nicuję stare suknie, zeluję podarte buciki. Podobnie i przy stole jadalnym, najlepsze kąski są dla męża i dzieci, sama zadowalam się ostatkami, czy resztkami, pozostawionemi przez nich.

I czy uwierzy pani, że mimo takiego przykładu dzieci moje stają się coraz bardziej wybredne, a w dodatku, co mnie najwięcej boli, wcale nie okazują mi wdzięczności za wysiłki, jakie czynię ustawicznie z uszczerbkiem własnym, aby zadowolnić ich potrzeby a nawet kaprysy?

— Wierzę — odpowiedziałam — a dlaczego tak jest, mogłaby pani znaleść odpowiedź w świetnych studjach Ellen Key, które mimo upływu wielu lat, nie straciły nic na swej trafności i wartości psychologicznej.

A ponieważ kwestja ta ma niemałe znaczenie, przeto pragnę dziś pomówić o niej z Wami, Miłe Czytelniczki.

Czy zdajecie sobie sprawę, kto w wielkiej mierze przyczynił się do wyrobienia egoizmu w swych dzieciach?

Nietrudna będzie na to odpowiedź dla tych Pań, które przypominają sobie rady i przestrogi, jakich udziela matkom i żonom w tej mierze Ellen Key. Przestrzega ona najsilniej kobietę przed zupełnem zaparciem się swej osobowości, przed posuwaniem poświęcenia dla rodziny do granic abnegacji ze swoich praw do życia indywidualnego, do co najmniej równego udziału we wszystkich dobrach, przysługujących innym członkom rodziny.

Takie wyrzeczenie nie tylko pozbawia kobietę należnej jej cząstki w życiu, ale co więcej obniża jej wartość w oczach tych, dla których tę ofiarę ponosi, oducza ich od należytej oceny jej osoby, jej trudów i zabiegów, jednem słowem dyskredytuje ją na całej linji.

A co więcej jeszcze, pociąga za sobą najgorsze skutki wychowawcze. Dziecko, któremu matka podsuwa wszystko co najlepsze, wyczytuje z oczu wszystkie zachcianki i kaprysy, nigdy od niego natomiast nie żądając niczego dla siebie, wzrasta w atmosferze egoizmu, nie uczy się liczyć z innymi, swoją wolę stawia na pierwszym planie, tem więcej, że egoizm jest wrodzony wiekowi dziecięcemu, a właśnie zadaniem wychowania jest otwierać oczy dziecka na prawa drugich, uczyć je ich poszanowania.

Jeśli zatem matka stale zadowala się najgorszemi kąskami, resztkami, które kaprys dziecka zostawi na talerzu, jeśli chodzi w najgorszem ubraniu i wogóle zawsze zajmuje miejsce na szarym końcu, to umysł dziecka przyjmuje to jako naturalny stan rzeczy i dostosowuje do tego także swój stosunek do matki.

Uważa ją za rodzaj ducha służebnego, którego jedyną racją bytu jest jego użyteczność dla niego. Nawet naturalne uczucie miłości dla matki nabiera cech utylitarnych. Że tego rodzaju uczucie zawiera bardzo mało szacunku, że zawodzi w chwili, gdy się je wystawi na próbę, jest rzeczą pewną. Jeśli kto sam się poniża i rezygnuje ze swej godności, to nic dziwnego, że jej drudzy nie uznają.

I biada takiej matce, która nie nauczywszy dzieci od pierwszych chwil ich życia szacunku dla swego autorytetu, dla swojej indywidualności, kiedyś, w życiu późniejszem pragnie się zdobyć na krok samoistny, pragnie się wyzwolić z pod jarzma niewolniczej taczki, z której nigdy nie wyprzęga, jeśli zapragnie rewindykować swoje prawo do rozporządzalności swoją osobą, swoim majątkiem, czy swoimi dochodami.

Stanie się wówczas to, co się dzieje ze wszystkiem prawami przedawnionemi.

Ten, który zaniedbał ich używania jest uważany za uzurpatora, nieprawnego przywłaszczyciela, rzuca się na niego anatemę, organizuje się przeciw niemu wrogi front.

Wypadków takich w życiu jest tyle, że nie sądzę, aby było potrzeba je przytaczać. Zapewne, Miłe Panie, w kole Waszych znajomych nieraz miałyście ich przykłady, choć może nie przyszło wam na myśl dochodzić, z jakiego one wyrosły podłoża.

Jeślibyście się nad niemi zastanowiły, to sądzę, że niemal zawsze okazałoby się, że dotykają one te matki, były poświęcające się dla dzieci, które nie umiały wpoić w nie od pierwszych lat ich życia szacunku dla swojej indywidualności.

O tych opłakanych nierzadko skutkach powinny pamiętać matki w chwili, gdy pod wpływem czułości macierzyńskiej podsuwają dziecku pierwszy najlepszy kąsek, odjęty sobie od ust, gdy po raz pierwszy chcą się zadowolić resztką, której ono nie dojadło.

Jest rzeczą naturalną, abyśmy dbały o naszych mężów i dzieci i starały się wedle sił naszych umilić i ułatwić im życie — ale nigdy nie powinnyśmy dopuścić, aby — tak mąż, jak i dzieci, nabrali przekonania, że nam mniej się należy z darów i życia, niż im, że nasze potrzeby i wymogi idą na szarym końcu.

Obniżanie naszej wartości w ich oczach bowiem nie wyjdzie na pożytek ani nam, ani im samym.

J. P.



1) Kostjum tailleur z kamizelką. Żakiecik i spodniczka z ponsowej kasby, biała kamizelka z ponsowym paskiem. 2) Suknia wizytowa z crepe georgette w kolorze fiołkowym.

Z dziedziny mody.

Kostjumy krawieckie, szarfy, chusteczki i szale.

Lwów, 15. kwietnia.

Kostjum-tailleur zajmuje powoli, ale pewnie coraz to przestrzenniejsze miejsce w toalecie modnej kobiety. Każda elegantka powinna posiadać w swej garderobie co najmniej jeden kostjum krawiecki. Jeśli jest jedyny, to wówczas obowiązkowo powinien być czarny. Piękny lis — jakiegokolwiek koloru uzupełnia to ubranie w obecnym wiosennym sezonie.

Jeżeli kogo stać na więcej kostjumów, to mamy dla nich szeroką skalę rozmaitości.

Zresztą trzeba zauważyć, że nie są one zaborcze, ograniczają się do pewnych tylko okazyj.

Nie wyrugowały palt — nie mają nawet tego zamiaru. Nie chcą znudzić, nie chcą znużyć, nie cisną się do kawiarni ani na wizyty, znikają skromnie w godzinę zmierzchu, ustępują paltom wełnianym w dni chłodne, impregowanym w słoty, jedwabnym do eleganckiej tualety, brokatowym wieczorem — ale towarzyszą nam wiernie podczas porannego trottingu, popołudniowych sprawunków, sportowych rozrywek i wycieczek. Proste i wygodne, stonowane w kolorze, młodzieńcze w linji, stają nam się niezbędne i ulubione.

Urozmaicone są najwyżej przez grubszą, ale tego samego koloru nitkę, tworzącą kratkę, paski, prążki lub trójkąciki. Kolory jasne, stonowane, jak-



Modne szczegóły toaletowe.

gdyby wypłowiałe. Najmodniejsze są przechodzące w popielisty-szary odcienie pastelowo liljowe, błękitne, vert-a-mande i różowe, oraz wszelkie odcienia piaskowe, kawowe i champagne. Spódniczki staramy się uzyskać szerokie, a więc albo drobno plisowane, albo naokoło układane w fałdy, albo kloszowe lub też rozszywane z boków i z przodu klinami kloszowemi. Żakieciki luźne, szerokie, niezapięte, przypominające bolera, nieraz króciutkie, trochę tylko za pas sięgające, często zupełnie pozbawione kołnierza, wykończone koło szyi plisą, obramowującą cały żakiet, albo też wiązane pod brodę na wstążkę lub szalik z materjału kostjumu — albo podszewki.

Podszewka tych rozwartych żakiecików jest zawsze z tego samego jedwabiu, co bluza, a więc crepe de Chine lub crepe marocain w drobniutki deseń o zasadniczym kolorze, zbliżonym do koloru kostjumu. Wzór jest wielobarwny, ale spokojny, albo też są to kwiatki, listki i arabeski w kilkunastu odcieniach tego samego koloru. Żakiet może mieć wyłogi i powiewne klapy, albo szarfę do wiązania z tego samego jedwabiu.

Szarfy, szale i fantazyjne chusteczki odgrywają w nowym sezonie nader ważną rolę. Jakkolwiek zdawało się, że w zeszłym roku osiągnęły punkt kulminacyjny powodzenia, obecnie jeszcze bardziej opanowały dziedzinę mody.



1) **Wytworna toaleta:** płaszcz z crepe georgette bladoliljowej na sukni w tym samym tonie. — 2) **Suknia spacerowa z krepy chińskiej** w kolorze pastelowo niebieskim, przybrana wąskiemi pliskami.

Przyznać jednak trzeba, że nigdy dotąd nie widziało się w tej dziedzinie efektów tak zachwycających.

Przy sukniach wieczorowych łączą się z niemi w pełną wdzięku całość czy to opadając z pleć jak powiewna mantylka, czy to owijając się około szyji i przechodząc w zgrabnym węźle aż do dołu toalety. Niekiedy szarfa czy szal stanowią jedyną po mistrzowsku artystyczną dekorację sukni.

Niemniej spotykamy efekty chusteczkowe i szalowe przy sukniach skromniejszych, spacerowych, gdzie zastępują w dni cieplejsze futro.

Zależnie od pory dnia i tkaniny, do której stanowią uzupełnienie, są i one w materjale wytworniejszym lub praktyczniejszym, od muślinów jedwabnych, georgettes i crepe satin do jedwabiu do prania „petite reine", bardzo praktycznego uzupełnienia bluzek kostjumowych, które są bardzo wskazane z tegoż materjału.

Sposób wiązania, długość i forma dają szerokie pole fantazji. Przy dobrym smaku i zręczności właścicielki, to uzupełnienie toalety daje nader piękne efekty. **Nina.**



Suknia z czarnej crepe satin. Biała jedwabna chusteczka związana na ramieniu.



1) **Suknia wizytowa z krepy jedwabnej** koloru beige, kwiat beige i fiołkowy. 2) **Kostjum** z kashy koloru cyklamenu, przybranie z jedwabiu fiołkowego.

Z hygjeny i pielegnowania urody.

Amerykańskie „Beauty shops".

Lwów, 15. kwietnia.

Od wieków uświęconą sławą i tradycją szedł Paryż na czele w sztuce upiększania i pielęgnowania urody kobiecej. Paryskie kosmetyki i paryskie „Instytucje piękności" nie miały sobie równych. Ale ostatnie lata przyniosły zmianę w tym względzie. Ameryka, osiągająca w siedmiomilowych butach rekord na wszystkich polach i w tej gałęzi, najbardziej „paryskiej", zdystansowała do pewnego stopnia stolicę nadsekwańską.

W Stanach Zjednoczonych rozrósł się przemysł kosmetyczny do niebywałych rozmiarów, a „Instytuty piękności" mnożą się tu, jak grzyby po deszczu.

Przykładem tego wzrostu będzie fakt, że podczas gdy jeszcze w r. 1920 w Nowym Jorku było 700 „Instytutów piękności", to obecnie jest tych „Beauty shops" nie mniej, jak dwa tysiące. Co więcej, kiedy jeszcze przed kilku laty takie instytuty były przywilejem wielkich miast, obecnie posiada niemal każde miasteczko swoje „emporjum piękności", na które przemieniły się prawie wszystkie zakłady fryzjerskie.

Powstały już nawet liczne szkoły kosmetyczne, w których adepci są wtajemniczani na specjalnych kursach w arkana sztuki upiększania. Osobne działy „wiedzy" stanowi sztuka fryzjerska, począwszy od mycia głowy i strzyżenia, do kunsztownych ondulacyj, farbowania włosów itp. Inne kursa pouczają o pielęgnowaniu rąk, nóg, o masażu twarzy i ciała, wprowadzają w tajniki elektrolizy, djatermji, gimnastyki kosmetycznej, a wreszcie skomplikowanych zabiegów operacyjnych.

Osobne licencje uprawniają do wykonywania tego nowego przemysłu, którego rozrost idzie naturalnie w parze z jego zapotrzebowaniem.

Bo warto podkreślić, że w Ameryce korzystanie z „Instytutów piękności" przestało być udziałem nielicznych wybranych, ale zostało niejako zdemokratyzowane. Korzysta z nich zarówno dama z „Piątej Avenue", jak też skromna biuralistka, lub inna pracownica.

To spopularyzowanie sztuki kosmetycznej wynika w znacznym stopniu z praktycznych wymogów życia amerykańskiego. Tylko wypielęgnowana i nowocześnie wyglądająca dama może bowiem reflektować na sukces w walce o byt. Staranie o korzystny i co dziś już niemal równoznaczne o młodociany wygląd, nie jest tu tylko postulatem próżności kobiecej.

O rozpowszechnieniu kosmetyki w Ameryce zaświadczą znów najwymowniej cyfry. Zostało statystycznie stwierdzone, że obrót w tej gałęzi przemysłu wynosi rocznie nieprawdopodobną wprost sumę 500,000.000 dolarów! Niezliczona jest liczba kremów, pudrów i szminek, które nadają twarzy i rękom liljowych i różanych blasków.

Ale to nie wszystko. Ameryka co robi, to robi gruntownie. To też i pielęgnacja urody opiera się tu na naukowych podstawach. Wspaniale urządzone instytuty pojmują całkiem poważnie swą rolę. Pacjentka zgłaszająca się w Instytucie jest zaraz na wstępie badana przez lekarzy-specjalistów, nadto odbiera się od niej i zapisuje w osobnym rejestrze wszystkie daty, jak wiek, waga ciała, dokładne pomiary, warunki życia itd.

Po takim wstępie dopiero lekarz ordynuje dla każdej pacjentki indywidualną kurację, przyczem nie zależy na cudotwórczem upiększeniu i odmłodzeniu z dziś na jutro, ale o systematyczne zabiegi, mające usunąć lokalne braki i wywołać ogólną regenerację urody. **Alfa**

Rzym (450) 20.45 Koncert pośw. twórczości Rosiniego.
Langenberg (468) 20.00 „Der Waffenschmed v. Worms" opera kom. Lortzinga. 22.30 Muzyka lekka.
Berlin (484) 20.30 Audycja p. t. „Ein Abend in Grinzing" (Muzyka wiedeńska). 22.30 Muzyka aneczna.
Wiedeń (517) 20.00 „Djablica" dramat K. Schönherrea.

*

Poniedziałek, 16. kwietnia 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Odczyt p. t. „Liryka Jana Kasprowicza". 18.30 Program dla dzieci. 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.00 Odczyt zorganizowany przez Prezydjum Rady Ministrów. 20.30 Koncert wirtuozowski. Wykonawcy: Ewa Bandrowska-Turska (sopran), J. Dworakowski (skrzypce). 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.
Poznań (344) **Katowice** (422) **Wilno** (435) **Kraków** 566 20.30 Transmisja koncertu wirtuozowskiego z Warszawy.
Wrocław (322) 20.30 Wieczór włoski. (Recytacje, skrzypce, fortepian).
Neapol (333) 20.50 „Księżniczka dolarów" operetka Falla.
Londyn (361) 20.45 Radjo kabaret. 22.35 Koncert orkiestry wojskowej. 24.00 Muzyka taneczna z hotelu Cecil.
Kopenhaga (337) 20.00 „Rigoletto" opera Verdiego.
Lipsk (366) 20.15 Wieczór włoski. (Kwartet smyczkowy). 21.15 Muzyka lekka i operetkowa. 22.15 Dancing.
Frankfurt (428) **Stuttgart** (380) 20.15 Wieczór włoski. (Arje z oper włoskich, orkiestra).
Langenberg (468) 19.40 Recytacje z utworów poetów włoskich. 20.30 Wieczór włoski. 22.30 Muzyka lekka.
Berlin (484) 20.30 Wieczór poświęcony poezji i muzyce włoskiej.
Wiedeń (517) 20.05 Wieczór włoski.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 14. kwietnia.

Transakcje przeprowadzono w akcjach Polskiego Banku Przemysłowego po 105 (płacą 104, żądają 106. (Chybiem po 5) (płacą 4.90 — żądają 5.10), Gazolinie po 23—23.25 (płacą 22.75 — żądają 23.50), w Tespach po 23.75 (płacą 23.50 — żądają 24).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 129, Bank Handlowy 123, Bank Polski 151.75, Bank Przemysłowy 107, Bank Zachodni 38, Spiess 162.50, Warsz. cukier 76.50, Firley 57.25, Węgiel 93.50, Nobel 40.50, Lilpop, Rau 45.25, Modrzejów 48.50, Ostrowiec 107.50, Pocisk 12, Rudzki 55, Starachowice 65.50, Ursus 11, Zawiercie 31.50, Haberbusch 181, Żegluga 37.

Warszawa 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 8.87 1/2, Sztokholm 238.90, Holandja 358.60, Londyn 43.43, N. Jork 8.88, Paryż 35.03, Praga 26.35, Szwajcarja 171.41, Wiedeń 125.10, Włochy 46.95 1/2. 5 proc. pożyczka konw. 67, pożyczka kolej. konwers. 61 1/2, pożyczka kolejowa 104, dolarówka 81.75, 8 proc. listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 94, 8 proc. oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 14. kwietnia. (Tel. G. P.) Paryż 20.43, Londyn 25.33 1/2, Nowy Jork 5.18.75, Belgja 72.49, Włochy 27.38 1/2, Hiszpanja 87.25, Holandja 209.22 1/2, Berlin 124.10, Wiedeń 73.00, Sztokholm 139.45, Oslo 138.70, Kopenhaga 139.25, Sofja 3.74 1/2. Praga 15.38, Warszawa 58.20. Budapeszt 90.64, Białogród 9.13 1/4, Ateny 6.87, Konstantynopol 2.64, Bukareszt 3.25, Helsingfors 13.09.



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ANITRA krem idealnie udelikatnia, matuje cerę. — Niezbędny środek toaletowy w każdym domu. — Konieczny po goleniu. — **KREM LANOLINOWY** znakomicie udelikatnia ręce.

Żądać wszędzie.

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI**, WARSZAWA

OCZYSZCZAJCIE USTA i GARDŁO, WZMACNIAJCIE STRUNY GŁOSOWE,
używając
PASTILLES
VALDA,
sprzedawanych wyłącznie w pudełkach z nazwą
VALDA.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Inserujcie
w GAZECIE PORANNEJ



Mydła toaletowe,
luksusowe i ekonomiczne.
Mydło i proszek Blask
Nowo patent. mydło BLASKOLIN

LETNISKO TUCHLA

w skolskich Karpatach na linji Skole-Ławoczne w pięknej leśnej okolicy nad Oporem — otwarte od 15 maja. Pokoje słoneczne z werandami. Wycieczki w góry i kąpiele w Oporze. Kuchnia wykwintna na żądanie jarska. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. Zgłoszenia do Zarządu letniska w Tuchli. 3194-3

KRYNICA

pensjonat **„Leśniczanka"** przy ul. Pilsudskiego blisko nowych łazienek, poleca pokoje słoneczne z balkonami i werandami.

Utrzymanie pierwszorzędne.

Zgłoszenia do 10. maja br. **Wittlinowa, Lwów, Zyblikiewicza 16.** I. piętro. Telefon 34—91. później Krynica. 2240-3

JAREMCZE

w willi „Nad Ieją" wynajmuje „ZIPPER"

Jak w latach ubiegłych od 1 maja eleganckie, słoneczne pokoje z werandami i światłem elektr. wraz z pensją od **7** zł. dziennie zwyż.

W 1-szym i 3-im sezonie pościel i wszelkie możliwe udogodnienia.

Wikt rytualny 5 cio razowy najlepszej jakości W sezonie zimowym szczególne ulgi dla zrzeszeń sportowych

Wiadomość tamże - lub Hotel „ZIPPER" LWÓW.

NERWOL

Chemika D-ra FRANZOSA, jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) na

Reumatyzm

kłucie z powodu przeziębienia, na postrzał, ischias i t. p.

Żądać w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż Apteka Mikolascha, Lwów, Kopernika 1.



Zbyteczne owłosienie

na rękach, nogach, pod pachą i t. p. usuwa radykalnie

DEPILATOR „GARÇONNE".

Do nabycia wszędzie. Cena 2 zł. 50.

Skład wysyłkowy: Apteka pod Św. Anną, Lwów, Janowska 52. 216-1

Tępi zupełnie pluskwy jedynie łynktura

„FLY-TOX"

tylko u SUDHOFFA

Lwów, Akademicka Nr. 8.

Wielki obrót mały zysk

wszelkie wyroby ze złota i srebra nabędziesz najtaniej u wytwórcy

S. A. ROPSCHITZ

Lwów, Sykstuska 6

ROK ZAŁOŻENIA 1910.

Telefon 48-93 Telefon 1-79

DOM HANDLOWY I TECHNICZNY

„PILOT"

CENTRALA WE LWOWIE, ul. Batorego 4.

URZĄDZA zakłady przemysłowe, jak młyny, tartaki, ślusarnie, stolarnie, elektrownie, nowoczesne, cegielnie, rzeźnie i t. p.

DOSTARCZA poszczególne maszyny, narzędzia i materjały dla każdej gałęzi przemysłu i rękodzieła.

WYKONUJE pomiary siły wodnej, plany przepisowe, projekta i t. p.

WYSYŁA inżynierów - praktyków i monterów na prowincję.

UDZIELA fachowej porady opartej na długoletniem doświadczeniu w kraju i zagranicą.

PRZED ZAKUPNEM jakielkolwiek maszyny prosimy zażądać od nas oferty.

CENNIKI oraz setki listów pochwalnych na żądanie bezpłatnie.

CENY KONKURENCYJNE.
DOGODNE SPŁATY.

1655-10

SILV-OZON-„MOTOR"

IDEALNA KĄPIEL BALSAMICZNA. WYSTRZEGAĆ SIĘ BEZWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

CENTRALA PONCZOCH, PFAU, RYNEK 19

najtaniej -- bo wchód przez sień

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 156 zł cała strona tekstowa 480 zł. cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. [illegible]
Bez dostawy	zł. [illegible]
Za granicą	zł. [illegible]

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI